Dziś: Budzę pana w różowym kolorze - Nieprawdopodobna propaganda komunistyczna w Polsce

Dziś 16 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 133 Ł. Rok 66 Poniedziałek, dnia 8 czerwca 1936

Pierwszy targ bez Żydów w Krzepicach





Lud polski, wyzyskiwany dziesiątki lat przez kosztowne pośrednictwo żydowskie, budzi się do narodowej samodzielności i sam bierze się do handlu. Na zdjęciu fragmenty z pierwszego polskiego targu w Krzepicach bez udziału Żydów.

Czwarty i piąty dzień rozprawy o zajścia w Przytyku

„Zrobimy dziś wesele chłopom"

Dwaj nauczyciele przytyccy demaskują fałszywą opinję żydowską o podłożu i przyczynach zajść w Przytyku

W czwartym dniu procesu o zajścia w Przytyku — jak już informowaliśmy — zgłosił się do przewodniczącego oskarżony Feldberg z dodatkowemi wyjaśnieniami. Przewodniczący Bobkowski udziela mu głosu.

Oskarżony Feldberg: — Po Przytyku szła wieść, że chrześcijanie wyrżną Żydów. Przed zajściami bito Żydów w Przytyku i okolicy. Dlatego też jechaliśmy do starosty. Starosta pytał się nas — może was biją po kieszeni? Starostę prosiliśmy, aby ochraniał nasze życie. Starosta odpowiedział, że otrzymał z Przytyka raporty uspokajające. „Przecież tam u was trupów niema?" — powiedział. Odpowiedzieliśmy, że pobito silnie Jankla Palanta, który poturbowany zemdlał, a potem odżył...

Przewodniczący: — Więc nie zabito go?

Oskarżony Feldberg: — Na śmierć nie.

Oskarżony w dalszym ciągu mówi. Wypowiedzenia jego są bardzo chaotyczne. Ciągle nawracają do znanych faktów.

Adw. Kowalski prosi o głos.

Przew.: — Udzielam panu mecenasowi głosu, ale proszę pamiętać o tem, że jak Feldberg zacznie mówić, to go trudno powstrzymać...

Co to jest bojkot

Adw. Kowalski: — Oskarżony powiedział, że podczas ostatniej delegacji u starosty prosili już tylko Żydzi o ochronę życia, a więc przedtem jeździli Żydzi w sprawie bojkotu.

Oskarżony: — Co to jest bojkot? Bojkot? To znaczy nie kupować. Przecież to można robić. Chodzi tylko, żeby nie bito. Nie kupować mogą. Ale jak biją pałkami biednych Żydków, to co mamy robić?



Sala rozpraw o zajścia w Przytyku podczas badania jednego ze świadków.

Adw. Kowalski: — Jak chodziło o ochronę życia, to dlaczego porozkładaliście stragany? Trzeba było pozamykać sklepy i schować się.

Oskarżony zaczyna mówić bezładnie o tem, że należy bać się Boga itd.

Przew.: — Niech oskarżony nie wypowiada teoryj religijnych i politycznych, ale niech odpowiada na pytania.

Oskarżony: — Wystawione były tylko stragany krawieckie, jakich chrześcijanie nie posiadają...

Staje przed sądem świad. Aftanas, przodownik służby śledczej P. P. Świadek przyjeżdżał do Przytyka na targi.

— Przyjechałem do Przytyku rano. Targ rozpoczął się około godz. 12 na dobre. W tym czasie przed posterunkiem widziałem tłum. Wszedłem na posterunek. Komendant posterunku dzwonił do Radomia o zajściu. Otrzymał polecenie rozpędzenia tłumu. Wyszedłszy na rynek, widziałem nauczyciela Włoska, który uspokajał zgromadzonych. Po pewnym czasie usłyszałem od strony ulicy Warszawskiej trzask, jakby zamykanie okienic, czy odgłos strzałów. Okazało się, że padły strzały z domu Leski. Dochodzenia wykazały, że strzelano z okna. Strzelał młody człowiek.

Przew.: — Do godziny pierwszej panował na Podgajku i Zachęcie spokój?

Świad.: — Tak.

Nastrój w Przytyku

Przew.: — Jaki panował nastrój w Przytyku?

Świad.: — Było podniecenie i u Żydów i u Polaków. Po wypadkach odrzywolskich temperatura podniosła się. Chodziły też pogłoski o mających nastąpić zajściach. Złożyłem o tem raport.

Przew.: — Czy świadek słyszał o pobiciu Jankla Palanta?

Świad.: — Pobito go i wrzucono z kładki do Radomki.

Prok.: — Czy nie widział świadek, jak rozrzucano stragany żydowskie?

Świad.: — Zameldował mi Żydek, że skradziono mu spodnie ze straganu.

Prok.: — Czy w pokoju domu Leski, skąd strzelano, były stłuczone szyby?

Świad.: — Jedna szyba była zbita.

Prok.: — Czy widział świadek trupa Wieśniaka przed domem doktora?

Świad.: — Trupa nie widziałem. Zauważyłem tylko grupę ludzi. Około kościoła zgromadzony był tłum. Miał postawę wyczekującą.

Siekiera zabitego

Prok.: — W domu zabitego Minkowskiego znaleziono siekierę. Do kogo ona należała?

Świad.: — Regulski powiedział mi, że siekiera ta była własnością zabitego.

Sędzia Plewako: — Czy świadek widział któregoś z oskarżonych wśród demolujących?

Świad.: — Nie.

Sędzia Plewako: — Czy miał świadek informacje o mających zajść wypadkach w Przytyku?

Świad.: — Nie.

Sędzia Plewako: — A słyszał świadek przed zajściami o wiadomości, że do Przytyku przyjechało dużo Żydów ze Skaryszewa i Radomia?

Świad.: — Tak.

Sędzia Plewako: — Kiedy były główne zajścia?

Świad.: — Po zabiciu ś. p. Wieśniaka.

Adw. Kowalski: — Jak tłum stał przy posterunku, czy kramarze, sto-

jący na rynku, mogli go widzieć?
Świd.: — Tak.
Adw. Kowalski: — Czy były wydawane jakieś ulotki przeciw bojkotowi? Może były ulotki komunistyczne?
Świd.: — Były ulotki komunistyczne.
Adw. Kowalski: — Co było w nich napisane?
Świd.: — Precz z antysemityzmem.
Adw. Gajewicz: — Czy były w Przytyku jakieś przejawy akcji komunistycznej?
Świd.: — Działalność taka była. Ostatnio osłabła ona.
Adw. Petrusewicz: — Czy pośród oskarżonych Żydów jest kto, posądzony o komunizm?
Świd.: — Tak.
Świadek Jan Rumieńczyk, rolnik z okolic Przytyka.
Przew.: — Gdzie świadek był w czasie zajść i co widział?

Strzały Bornsztajna

Świd.: — Byłem pod kościołem. Widziałem, jak strzelał do tłumu osk. Borensztajn, który po oddaniu strzałów uciekł do swego domu. Strzelał do tłumu z odległości 10—15 kroków. Gdy strzały padły koło kościoła, było spokojnie: tłum nie występował czynnie.
Prok.: — Dlaczego Borensztajn strzelał? Może był hałas na ulicy?
Świd.: — W rynku i na ul. Warszawskiej było zamieszanie.
Prok.: — Skąd wybiegł Borensztajn?
Świd.: — Wybiegł z podwórza.
Prok.: — Kiedy świadek rozmawiał z Kubiakiem?
Świd.: — Po postrzeleniu go.
Prok.: — Czy widział świadek, jak Żydów bito?
Świd.: — Nie.
Adw. Margolis: — W jakim momencie rozmawiał świadek z Kubiakiem?
Świd.: — Był już ranny. W tłumie pod kościołem, gdy strzelał Borensztajn, nie było go.
Sąd stwierdza na wniosek adw. Berensona sprzeczność w zeznaniach świadka. W śledztwie zeznał on, że Kubiak był w tłumie, zebranym przed kościołem.
Św. Władysław Adamiec — posterunkowy policji z Radomia.
Pełnił służbę w czasie targu obok kościoła. Patrolował powierzony mu odcinek z post. Koczurowskim. Z patrolowania odwołał go woźny gminny. Gdy znalazł się na rynku, zauważył, że przy straganach nie było nikogo. Następnie miało miejsce zajście przed posterunkiem. Potem pełnił służbę na ul. Warszawskiej, gdzie nie widział śladów zniszczenia. Wieśniacy uciekali w stronę mostu. Przed kościołem zgłosił się do niego postrzelony w biodro wieśniak. W tym momencie uciekający Polacy zawrócili.
Prok.: — Czy świadek widział trupa, niesionego przez chrześcijan.
Świd.: — Nie. Widziałem tylko zbiegowisko pod długim biało otynkowanym domem.
Prok.: — Zatrzymany osk. Cukier był w grupie uciekających Żydów?
Świd.: — Tak.
Prok.: — Jak zachowywali się Żydzi pomiędzy „ściankami" domów?
Świd.: — Byli podnieceni.
Sędzia Plewako: — Jak było ze strzałami na ul. Warszawskiej? Z której strony ulicy padły?
Świd.: — Nie przypominam sobie.
Sędzia Plewako: — Wpierw były strzały z domu Leski, czy wpierw raniony był Kubiak?
Świd.: — Ranienie Kubiaka nastąpiło wcześniej.
Sędzia Plewako: — Czy osobnik, który strzelał, miał rewolwer zwrócony w stronę tłumu?
Świd.: — Tak.
Prokurator stawia dalej szereg pytań, zmierzających do ustalenia, czy zatrzymany przez św. Adamka Cukier jest identyczny z osobnikiem, który strzelał do tłumu na oczach świadka.

Prowokacja

Świadek Żabiński, kierownik szkoły w Przytyku:
— Stałem na rynku koło straganów z pieczywem. Stały tam grupki młodzieży polskiej i żydowskiej. Wśród polskiej młodzieży stał chłopak, podpierając się kijem. W pewnym momencie podszedł Żyd i kopnął kij. Po pewnym czasie nadszedł policjant i chciał aresztować chłopca, którego zaczepił Żyd. Zebrał się tłum. Chłopiec odbiegł na bok. Przyszło więcej posterunkowych.
Tłum na perswazje nauczyciela Włoska rozszedł się z pod posterunku. Wkrótce przybyło kilku Polaków i zakomunikowało, że na ul. Warszawskiej Żydzi biją chrześcijan. Od domu Feldberga padł strzał. Cofnąłem się w stronę posterunku. Po pewnym czasie nadszedł posterunkowy Bradaczewski z młodym Żydem w okularach. W bramie, prowadzącej do posterunku, gdy się Bradaczewski odwrócił, Żydziak w okularach oddał broń Cukrowi. Zwróciłem na to uwagę jednemu z policjantów.
Na rynku był już spokój. Taksówką pojechałem na ul. Warszawską. Wyszedłem koło mostu. Na moście zebrany był tłum. Po słowach perswazji, zwróconych do zebranych, udałem się znów na rynek. Tam radziłem Żydom, aby nie wychodzili z pośród „ścianek". Jeden z Żydów, który, jak się później okazało, został wysłany do Berezy, powiedział mi, że gdyby to była manifestacja komunistyczna, toby zjechało już wojsko, a teraz niema nawet policji.
Przew.: — Czy świadek widział rabunek straganów?
Świd.: — Nie. A musiałbym zauważyć.
Przew.: — Co było z samochodem ciężarowym.
Świd.: — Przejechał ul. Warszawską wówczas, kiedy na ulicy panował spokój.


Część ławy obrońców Polaków oskarżonych o zajścia w Przytyku. Od lewej: adw. Burda Stanisław, adw. Brzeziński Józef, adw. Kuleczka Roman, adw. Borzęcki Marjan, adw. Gajewicz Bohdan, adw. Berger Stanisław i adw. Wędrychowski Wacław.

Bojkot był spokojny

Prok.: — Może świadek scharakteryzuje sytuację w Przytyku.
Świd.: — Bojkot był spokojny. Nawet Polacy byli poszkodowani. Wieśniacy pobili raz Polaka za to, że kupował u Żydów.
Prok.: — Czy świadek nie rozmawiał z członkami gminy żydowskiej?
Świd.: — Nie.
Prok.: — Widział świadek trupa Wieśniaka?
Świd.: — Koło domu dr. Gazdowskiego.
Prok.: — Jakie były nastroje po zajściach?
Świd.: — Polacy bali się zeznawać, bo panowała opinja, że Żydzi wskazują na świadków, jako sprawców zajść.
O godz. 12 sąd zarządził półgodzinną przerwę.

200 straszaków

Po przerwie świadek Żabicki zeznaje na pytanie sędziego Plewako, że po zajściach w Odrzywole Żydzi zakupili w jednym ze sklepów żydowskich około 200 straszaków.
Adw. Gajewicz: — Czy jacyś Żydzi opuścili Przytyk po zajściach?
Świd.: — Tak, wyjechali do Radomia, do Warszawy, a nawet do Palestyny.
Adw. Margolis: — Jaki był nastrój wśród Żydów po wypadkach?
Świd.: — Część występowała agresywnie. Zaczepiali żonę aptekarza, żonę sekretarza. Rzecz charakterystyczna, że Żydzi po zajściach przestali mi się kłaniać. Stosunek ich do Polaków stał się bardziej negatywny.

2 TYSIĄCE CHŁOPÓW Z KOSAMI

Adw. Gajewicz: — Pan miał jaki związek z wypadkami odrzywolskiemi?
Świd.: — Przewiozłem z szoferem z Przytyka poturbowanego Żyda. Na drodze pod Włoszczową napotkaliśmy na około 2-tysięczny tłum chłopów, uzbrojonych w widły i kosy.

JAK BYŁO NAPRAWDĘ W PRZYTYKU?

Świd. Włosek, nauczyciel w Przytyku, zeznaje: Prowadziłem lekcję. — Gdy usłyszałem tupot nóg, wyjrzałem oknem i zobaczyłem na rynku grupę policjantów, ustępujących przed tłumem.
— Przerwałem lekcję. Wybiegłem na rynek. Znając psychologję tłumu, a zwłaszcza polskiego wieśniaka, zacząłem rozmawiać ze zgromadzonymi i uspakajać ich. Zaczęli skarżyć się, że walczyli za Polskę, przelewali krew, a teraz się ich maltretuje. Zacząłem dalej uspakajać. Wzburzenie zaczęło upadać. Tłum rozszedł się. Wróciłem do szkoły i ukończyłem lekcje. Wkrótce nadszedł kierownik Żabicki i polecił pracę skończyć.
— Wyszedłem na rynek. Pobiegłem w stronę ul. Warszawskiej. Na ul. Warszawskiej wołano, że biją. Zobaczyłem uciekających włościan. Za nimi Żydzi rzucali ze „ścianek" kamieniami. Żydzi trzymali także w rękach kawały żelaza.
— Poszedłem na Zachętę. Wybiegającym z mieszkań na Zachęcie Żydom kazałem chronić się. Któryś z Polaków krzyknął, że Żyd rzucił kamieniem. Zaczęły się utarczki. Na Zachęcie zgłosił się do mnie jakiś rolnik, mówiąc, że jest ranny.
— Poszliśmy dalej z kierownikiem Żabickim na rynek. Na rynku weszliśmy w „ściankę". Kazaliśmy się Żydom chować do mieszkań. Jeden z Żydów w okularach powiedział do nas, że gdyby w Przytyku były zajścia komunistyczne, to by przybył napewno cały pułk wojska, a teraz niema nawet policji.
— Widziałem trzy razy osk. Olszewskiego, ale nie zauważyłem, aby był w zajściach czynny. Pytlewskiego nie widziałem. Na mieście byłem do czasu przybycia policji z Radomia.
Prok.: — Czy Olszewski miał co w ręku?
Świd.: — Nie widziałem.
Prok.: — Czy widział świadek któregoś z oskarżonych czynnych podczas zajść?
Świadek przygląda się oskarżonym Polakom i stwierdza, że nikogo zpośród nich nie widział w akcji. Patrząc na oskarżonych Żydów, mówi: — Te twarze widziałem w czasie zajść. Świadek poznaje osk. Bandę, który wznosił okrzyki przeciw policji.
Prok.: — Kiedy świadek widział osk. Bandę?
Świd.: — Po okrzykach na ul. Warszawskiej, że Żydzi biją Polaków.

ŻYDZI SPROWOKOWALI ZAJŚCIA

Prok.: — Czy na ul. Warszawskiej wdzierano się do domów?
Świd.: — Nie widziałem.
Prok.: — Co mówił Banda?
Świd.: — Ubliżał rządowi i policji. Ostrzegałem Bandę, że zrobię z tego użytek.
Prok.: — Czy świadek słyszał różne wersje na temat wypadków?
Świd.: — Mówiono, że Żydzi sprowokowali zajścia.

MIŁOŚCI NIE BYŁO

Sędzia Plewko: — Jakie stosunki panowały pomiędzy ludnością polską a żydowską?
Świd.: — Miłości nie było. Po zajściach ludność żydowska widziała w każdym Polaku wroga.
Sędzia Plewako: — Czy ludność chrześcijańska czynnie występowała.
Świd.: — Nie. Propagowano jedynie hasło „swój do swego".
Adw. Ettinger: — Broń przygotowaną do strzału świadek widział? Czy świadek widział komunistów z bronią?
Świd.: — Komunistów nie znam.
Ettinger: — Ale to świadka dziedzina. To psychologja.
Adw. Niedźwiecki: — Czy mówiono, kto zabił Wieśniaka?
Świd.: — Tak. Mówiono o Żydach.

PODOBIZNA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Adw. Kowalski: — Jaki znaczek ma świadek w klapie marynarki?
Świd.: — Podobiznę marsz. Piłsudskiego.

Jedyna rada


— Uj źle z namy panie Wojciechu! Wszędzie nas mają dosycz, zewsząd nas wypędzają — nie mamy gdzie pójszcz!
— Nie nasz kłopot — idźcie sobie do stu djabłów.

Adw. Kowalski: — Czy to znaczek jakiej organizacji?
Śwd.: — Nie.
Adw. Kowalski: — To może świadek uważa ten znaczek jako symbol?
Śwd.: — Tak.

PROWOKACYJNE TWARZE

Adw. Fenigsztajn: — Jak odbywało się odciąganie?
Śwd.: — Przez perswazję. Teoretycznie.
Adw. Gajewicz: — Mówiono w Przytyku, że Żydzi zajścia sprowokowali. Na czem polegał plan żydowskiej akcji?
Świadek daje ogólne wyjaśnienia.
Adw. Berenson prosi o ujawnienie przez sąd zeznań świadka, mówiących o tem, że Żydzi mieli pretensje do policji, iż ich nie broniła.
Przew.: — Nie widzę potrzeby.
Adw. Berenson: — To przecież nie grzech, że Żydzi mieli pretensje.
Przew.: — Grzech czy nie grzech, ale sąd nie widzi potrzeby.
Adw. Berenson: — Świadek zeznał, że pędził Żydów, by się chowali. Czy sam ich widok działał prowokująco?
Śwd.: — Tak.
Prok.: — Czy policja używała kolb?
Śwd.: — Nie.

PRÓBKA TAKTU ŻYDOWSKIEJ ŁAWY OBROŃCZEJ

Przewodniczący do adw. Berensona: — Czy Pan mecenas ma jeszcze jakieś pytania?
Adw. Berenson: — Ja już nic nie mam.
Przew.: — Więc można uważać sprawę za wyjaśnioną?
Adw. Berenson: — Ja nic nie uważam. Co uważam, to powiem w swoim czasie sądowi.

Następnie zeznaje świd. Piotrkowski, który dokonywał oględzin terenów zajść. Stwierdza, że do Bugajczyka i Wieśniaka strzelali Leska, Luzer Kirszencwajg i Banda. U Ickowicza znalazł rewolwer na strychu. Rewizje zrobił na skutek doniesienia.
Adw. Borzęcki: — Czy świadek nie wie, ile było udzielonych pozwoleń na broń?
Śwd.: — Nie wiem.
Adw. Kowalski: — Kiedy przeprowadzano rewizję?
Śwd.: — Po kilku dniach.

CHARAKTERYSTYCZNY KONTRAST

Przed sądem zjawia się świadek Wieloch, 16-letni chłopczyna o płowej czuprynie. Obok świadka staje nieco pochylony adw. Ettinger. — Twarze chłopca i adwokata stanowią jakiś dziwny kontrast.
Śwd.: — Widziałem w czasie zajść osk. Bandę. Groził rewolwerem i krzyczał na ludzi — chamy. Przycichł na widok policji.
Prok.: — Gdzie stał Banda?
Św.: — W piekarni u Świczki.

Prok.: — Czy świadek widział, że na Zachęciu bito Żydów?
Św.: — Nie widziałem.
Sędzia Plewako: — Co świadek widział na ul. Warszawskiej?
Św.: — Uciekających chłopów.

REWOLWER NA SALI SĄDOWEJ

Adw. Ettinger: — Jak Banda trzymał rewolwer?
Na salę wnoszą rewolwer. Wieloch ujmuje broń i pokazuje. Poczem wraca na miejsce dla świadków.
Adw. Ettinger: — Czy świadek miał z Sieradzanem sprawę o kiełbasę?
Św.: — Nie.
Z kolei zeznaje świadek St. Kwietniewski:
— Zajechałem do Wlazłowej. Poszedłem w kierunku rynku. Po drodze widziałem Żydów pomiędzy „ściankami". Mówiono mi, że wśród nich był Abram Haberberg.
Przew.: — Słyszał świadek strzały?
Św.: — Słyszałem jakieś trzaski.

KILOF W RĘKU HABERBERGA

W dalszym ciągu zeznaje Jan Kasprzak z Sewerynowa:
— Widziałem jak z miasta uciekali chłopi. Wśród Żydów w mieście zauważyłem Abrama Haberberga. Miał w ręku kilof.
Przew.: — Niech świadek wskaże Haberberga wśród oskarżonych.
Świadek wskazuje.
Prok.: — Co miał Haberberg w ręku?
Św.: — Kilof. Kawał żelaza osadzony na kiju.

Co widzieli świadkowie Żydzi?

Skarżą się, że ich bito i że musieli uciekać z targu

Radom. (PAT.) Po podjęciu dzisiejszej rozprawy o godz. 8,30 sąd uznał za odczytane zeznania świadka post. Borka, który się nie stawił, poczem przystąpiono do badania dalszych świadków.

Pierwszy zeznaje Izrael Pelcan, który opisuje fakt napaści na policjantów przed budynkiem posterunku, przyczem podaje nazwiska osk. Kasperskiego i Klugajczyka, którzy rzucali orczykami oraz stołkami w stronę policjantów i wznosili przeciw nim okrzyki oraz nawoływali do pójścia na miasto. Świadek widział następnie tłum, idący od strony mostu ku rynkowi, w którym zauważył Pytlewskiego i Zarychtę. Następnie ukrył się w domu. Sąd stwierdza sprzeczność w zeznaniach tego świadka, który w dochodzeniu m. in. zeznał, że schował się w piwnicy, nie na piętrze, oraz, że nie widział samochodu, z którego rzekomo strzelano, tylko słyszał o tym fakcie od innych.

Następni świadkowie Pinkus Frydman, Bajla Muer i Chaim Mandel przedstawiają znany incydent policji ze Strzałkowskim, wymieniając nazwiska niektórych oskarżonych, lecz nie wnoszą do sprawy nic nowego. — Świd. Dalman, kupiec handlujący ubraniami z Radomia, przybył 9 marca na jarmark do Przytyka, gdzie rozłożył stragan. W pewnym momencie, kiedy usłyszał krzyki, począł pakować towar na furę. Wtem napadło na niego kilku młodych osobników, z których jeden uderzył świadka kłonicą w głowę. Świadek zemdlał i upadł, poczem został odprowadzony do jednego z mieszkań i tam opatrzony przez felczera, a następnie odwieziony do Radomia. W czasie zajścia zrabowano mu z wozu dwie marynarki i dwie kamizelki.

Świd. Łaja Lipszyc zeznaje w sprawie napadu na Dalmana, zaznaczając, że jednego z napastników, który uderzył Dalmana, a mianowicie Kubiaka, zna. W 10 minut po napadzie na Dalmana słyszała na rynku strzały z przejeżdżającego samochodu ciężarowego. Jednak nie widziała nikogo strzelającego.

Świd. Szmul Hersz Frydman, skoro usłyszał krzyki, wyszedł z mieszkania na ulicę i nagle przystąpił do niego Bugajczyk i pchnął świadka nożem w lewy bok. Świadek upadł, poczem założono mu opatrunek. Strzałów nie słyszał.

W tem miejscu przewodniczący zwraca się do osk. Bugajczyka z zapytaniem, czy wobec tego, że w dniu dzisiejszym kilkakrotnie wymieniano już jego nazwisko, jako biorącego udział w zajściach, nie zechce sądowi udzielić wyjaśnień.

OSK. BUGAJCZYK ZAPRZECZA

Oskarżony Bugajczyk oświadcza, że większości świadków, którzy zeznawali przeciw niemu, nie zna. Na rynku wcale nie był, tłumu do wystąpienia przeciw policji nie nawoływał. Dalmana nie uderzył.

SKĄD KUPOWALI REWOLWERY?

Świd. Stefan Pępczyński zeznaje co do okoliczności nabywania broni przez Żydów. Zeznaje on, że jadąc na dwa tygodnie przed zajściami do Przytyka, spotkał pewnego Żyda, który w toku rozmowy pokazał mu dwa rewolwery i oświadczył, że broń i kule nabywa w Radomiu. Pozatem osobnik ten wyrażał się bardzo dodatnio o Rosji Sowieckiej.

„ZROBIĄ WESELE"

Św. Julja Gajdzińska, która handluje garnkami, zeznaje, że słyszała, jak w pewnym momencie grupa 15 do 20 młodych Żydów namawiała się, iż „zrobią dziś wesele chłopom". Świadek zna żargon i na żądanie przewodniczącego powtarza w tym języku usłyszane słowa.

Świd. Feliks Karasiński twierdzi, że oskarżony Zajde stale prowokował awantury i że Żydzi namawiali się, aby napaść na Polaków.

ŻYDZI NAPADLI NA WŁOŚCIAN

Świd. Józef Szymański, rolnik, widział, jak Żydzi gonili na rynku jakiegoś człowieka, który uderzony został kamieniem. Następnie widział napad tłumu żydowskiego na wracających do domów wozami włościan. Słyszał strzały z domu Świeczki oraz widział ranne kobiety i chłopów. W czasie tych zajść świadek uderzony został tępem narzędziem w głowę i zemdlał.

O godz. 12 sąd zarządził półgodzinną przerwę.

J. E. ks. biskup Laubitz obchodzi 75-lecie urodzin



Zasłużony pasterz diecezji gnieźnieńskiej, J. E. ks. biskup Antoni Laubitz obchodzi w dzisiejszą niedzielę siedemdziesięciopięciolecie swoich urodzin. Redakcja naszego pisma życzy Dostojnemu Pasterzewi „Ad multos annos".

Wiatr do morza

Napisał: T. Z. Hernes

Gdynia, w czerwcu.

Stefan Żeromski napisał głośną powieść p. t. „Wiatr od morza": Genjalny rodak miał za cel zwrócić naszą uwagę na znaczenie morza dla Polski i stąd zapewne wieją teraz w Polsce wiatry do morza...

Jest poprostu w dobrym tonie, conajmniej raz do roku — powiedzmy, po Wielkanocy — przejechać się do Gdyni i rozkoszować się żywiołem morskim. Jakże to piękny obraz, gdy bałwany biją o brzegi tej ukochanej polskiej ziemi i wcale nie zabierają ze sobą innych bałwanów, bo — prawdę powiedziawszy, — tych prawdziwie kochających Polskę i polskie morze jedzie niewielu, bo niema na to pieniędzy, ale za to ciągną tam masami ze wszystkich stron kraju, ci wszyscy, którzy na polskiem morzu robią interes. Wiemy dobrze, kto to potrafi najlepiej...

Zdarza się też, rzadka wprawdzie okazja, kiedy nad morze mogą sobie pojechać zwykli śmiertelnicy. Dla nich to właśnie urządza się tak zwane pociągi popularne. Miałem akurat okazję pojechać takim popularnym pociągiem do Gdyni.

Kombinowałem długo, dlaczego taki pociąg nazywa się popularny, skoro jedzie rzadko i nikt go nie zna. W pociągu rzecz wyjaśniła się zupełnie: pociąg popularny nazywa się tak dlatego, że jedzie nim przeważnie za darmochę dużo popularnych dygnitarzy, a jeszcze więcej aż nadto popularnych naszych „rodaków" z pod najciemniejszego znaku, innemi słowy, to djabelne dziadostwo żydowskie.

Ano jeśli od tego wzięto nazwę, to rzecz uważam za wyjaśnioną, chociaż mam jeszcze jeden skrupuł. Właściwie tym popularnym pociągiem mieli jechać Sokoli. Przeszukałem wszystkie przedziały we wszystkich wagonach, aby spotkać choć jedną miłą twarz kochanego druha. Znalazłem wszystkich gatunków orły, sępy i kruki, wygodnie rozczapieżone w kosztownych pledach i puchowych „jaśkach", nie znalazłem natomiast ani jednego Sokolika...

Mój towarzysz podróży, z którym podzieliłem się mojem spostrzeżeniem wyjaśnił sprawę odrazu. Powiada — proszę Was — tak:

— Ty, kochany Tadziu, rzeczy takiej docna nie rozumiesz. Skądże takim małym Sokolikom jechać do Gdyni, gdzie rozgnieździł się na małżeńskich parcelach ten wielki Sokół? Toćby te nasze kochane ptaszki narodowe chętnie podzióbał...

Co racja, to racja. Biedne Sokolęta, co teraz zrobią? Żeromski wzywa ich do morza, a nad morzem rządzi Sokół. Takie już jest to nasze morze i kto tu co pomoże.



A więc nad morzem same Żydy. Pęta się to tałatajstwo po wszystkich kątach nadmorskich, zapaskudza we dnie czystą polską wodę, a w nocy uprawia ordynarne szacherki. Gdziekolwiek zajdziesz, bratnia duszo polska, napotkasz gromady dobrze wybranych zpośród wybranego narodu. W kawiarniach, w knajpkach, na dancingach, w urzędach, na ulicy — wszędzie tego wbród i wszędzie z tego powodu brud...

Bractwo to dociera nawet do Sopotu, i — co się wydaje nieprawdopodobnem — pewne bezkarności z tytułu psim swędem posiadanego obywatelstwa polskiego i tutaj pokazuje, co umie, paradując między umundurowanymi hitlerowcami, którzy patrząc na tę hołotę, współczują nam napewno, bo przecież tak Polskę kochają...

Od morza jesteśmy, od morza, a morze obsiadły Żydy. — Tak, tak — powiada mój towarzysz. — Wieją teraz w Polsce wiatry do morza. Tylko



po co się to dziadostwo zatrzymuje nad morzem? Do morza, do morza i sto metrów w morze...

Na uboczu

Manja prześladowcza

Łódź, 6 czerwca.

Żydowski „Głos Poranny", a raczej jego redaktorzy dostali manji prześladowczej na punkcie Stronnictwa Narodowego. Zjawisko to datuje się zresztą nie od dzisiaj. Wciąż pełno na szpaltach tej gazetki najfantastyczniejszych bredni o znienawidzonych „endekach". Ale w n-rze 154 z ostatniej soboty objawy tej manji przybrały wprost śmieszną postać. Oto czytamy tam następujący tytuł, wydrukowany tłustemi czcionkami:

„Aresztowanie działacza Stronnictwa Narodowego".

A pod tem taki tekst:

„Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

W Zamościu aresztowany został **działacz Stronnictwa Ludowego** Soroka. Aresztowanie to powstało w związku z zajściami, jakie w czasie minionego święta ludowego wynikły między chłopami a związkiem rezerwistów".

* *

Manja prześladowcza!

Gdzie, kogo aresztują, to już się starozakonnym redaktorom wydaje, że to **musi** być „endek"... nawet jeżeli wyraźnie napisano, że to jest ludowiec!

*

Innego rodzaju manji prześladowczej dostali żydowscy dziennikarze na punkcie rzekomego obłędu Chaskielewicza, zabójcy ś. p. Bujaka. Już w pierwszej wiadomości o tem zajściu obszernie rozpisała się żydowska prasa na temat obłędu Chaskielewicza. Na drugi dzień to samo, na trzeci to samo i tak wkółko, aż do śmieszności i obrzydzenia!

Poprostu „strugają warjata".

W sobotnim n-rze „Głosu Porannego" znowu znajdujemy taką „rewelację":

„Zabójca Chaskielewicz znany był w Kałuszynie jako warjat i manjak. Mieszkańcy Kałuszyna opowiadają, że nosił się on oddawna z zamiarem dokonania zabójstwa, ale nikt jego pogróżek nie brał poważnie, poczytując je za brednie warjata".

To już **piąty** raz w tej samej gazecie w ciągu jednego tygodnia żydostwo opowiada o obłędzie i to w formie jakgdyby relacji, po raz pierwszy podawanej czytelnikowi!

Widać z tym „obłędem" coś jest niewyraźnego, skoro tak gwałtownie się to czytelnikom wmawia.

Z kogo właściwie „strugają oni warjata" — z Chaskielewicza, z siebie, czy ze swych czytelników?... m—t.

Nowa tajna organizacja niemiecka na Śląsku

Władze aresztowały 6 harcerzy niemieckich

Katowice, 6. 6. Władze bezpieczeństwa wpadły na trop nowej nielegalnej organizacji niemieckiej na Śląsku, która działała konspiracyjnie. W związku z tem doprowadzono do sędziego śledczego sądu okręgowego w Katowicach 6 niemieckich harcerzy, aresztowanych w pow. tarnogórskim, należących najprawdopodobniej również do tej organizacji, nie będącej jednak identyczną z N. S. D. A. B.

Członków tej organizacji miano zaprzysięgać w lesie.

Dochodzenia obecnie idą przedewszystkiem w kierunku ustalenia rozmiarów i działalności tej organizacji. Szczegóły ze względu na dobro śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

37.000 na samolot „Chrobry"

Do dziś, 6 b. m. włącznie, złożono na samolot „Chrobry" 37.152,87 zł — Szczegółowe sprawozdanie podamy później

W dalszym ciągu złożono na samolot „Chrobry" następujące ofiary:

Franciszek Kowalski, Poznań	25,—
Inż. Bronisław Nowacki, Poznań	10,—
Józef Schröder, Poznań	10,—
Adam Turowski, Poznań	5,—
Kazimierz Luleczka, Poznań	5,—
Henryk Augusiak, Poznań	2,—
Janusz Kaźmierczak	2,—
Gabrjela Kizierowska	1,50
Marja M.	2,—
Tow. Kobiet „Wzajemna Pomoc" w Poznaniu	20,—
Władysław Janicki, Staszica 12	10,—
Dr. Józef Dziurzyński, Poznań	10,—
Ciszewska, Poznań	2,—
Irena K.	5,—
Dybizbańscy, Poznań, I rata	2,—
Roznosiciele „Kurjerą Poznańskiego"	35,65
Tow. Hodowców Gołębi Pocztowych „Warta" w Poznaniu	5,—
Firma „Dental", Szrama i Kapczyński	50,—
Edmund Karlewicz	5,—
Marja Wierzbińska	7,—
F. G.	1,—
Jan Alejski, Poznań	5,—
Bogdan Dorożała	1,—
Andrzejek Słoniński, uczeń III kl. szkoły powsz.	1,—
Bożena Słonińska	3,—
Towarzystwo Właścicieli Domów i Nieruchomości w Poznaniu	100,—
P. Rz., Gniezno	5,—
Jan Nawrocki, Januszewice, p. Jeziorki	2,—
Wydział Sokolic przy gnieździe „Sokoła", Wąbrzeźno, z okazji poświęcenia i I zjazdu lustracyjnego druchen Okręgu 4	18,50
St. Malinowski, fabryka maszyn, Śrem	50,—
Urzędnicy Komun. Kasy Oszczędności, Rawicz	6,50
Zebrane w agenturze gazet w Gdyni: Krause 1,—, Wojda 1,—, Kaszuba 0,50, Ćwikliński 1,—, Walentowicz 0,50, Polkowski 1,—, Otrąbka 0,50, Szmidt 0,50, razem	6,—
Zebrane w agenturze gazet W. Tietza w Obornikach:	4,—
Zebrane w agenturze gazet A. Bibrowicza w Gnieźnie:	18,—
Zebrane w agenturze gazet P. Owczarzakowej w Środzie:	6,—
Jadźka Suszkówna, Karsin	2,—
Alfons Suszek, Karsin	1,—
ks. prob. Józef Biały, Wilczyna	20,—
dr. Ed. Mroczkiewicz, Toruń	10,—
dr. Bogdan Jasiński, Toruń	10,—
Stanisław Krakowski, Ostrów Wlkp., II rata	6,—
Koło Zw. Weteranów Powst. Nar. R. P. 1914-19 w Chodzieży	7,—
Tadeusz Hybichow, Gdynia	5,—
płk. Wacław Krupowicz, Poznań	
Urzędnicy i robotnicy Fabryki Papieru Malta	42,80
Razem wpłacono, zadeklarowano i uchwalono wypłacić	**35.882,22**

Zwolnienie narodowca

Łódź, 7. 6. — Wczoraj przyjechał do Łodzi członek Stronnictwa Narodowego w Łodzi Rajmund Gacek, który od przeszło trzech miesięcy przebywał w więzieniu w Ostrowie Wlkp.

1000 osób zmarło z głodu

Pekin (PAT). Prowincja Kam-Su została dotknięta klęską głodu, skutkiem której w Lang-Czu, stolicy prowincji, zmarło w ciągu 2-ch tygodni przeszło 1.000 osób.

Nowy rekord Polski

Łódź, 6. 6. — W sobotę na kobiecych zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo okręgu łódzkiego Kwaśniewska potwierdziła swoją wspaniałą formę, rzucając oszczepem o pół metra dalej od dotychczasowego rekordu Polski, który wynosił 41,60. Kwaśniewska uzyskała wynik 42.12 m., stawiający ją w rzędzie najlepszych oszczepniczek świata. Tem samem niespodzianie w b. roku dzięki wynikowi Kwaśniewskiej oraz wynikom z ub. niedzieli Lokajskiego i Turczyka, Polska wysunęła się na czoło państw w konkurencji oszczepu.

Drugi doskonały wynik na tych zawodach uzyskała sokolica łódzka Wajsówna, rzucając dyskiem 43.35 m a więc blisko swego rekordu polskiego, który wynosi 44.60 m.

Lotnicy poznańscy szybują do Hiszpanji

Wczoraj w sobotę, o godz. 15,30 z lotniska cywilnego na Ławicy, wystartował samolot RWD 13 do lotu turystycznego z Poznania do Hiszpanji i z powrotem.

Samolot, który jest własnością Aeroklubu Poznańskiego, prowadzi kpt. Adam Kropiński. Jako obserwator poleciał kpt. Zygmunt Zbrodzki, a jako pasażer lekarz dr. Zbigniew Kajkowski. Kapitanowie Kropiński i Zbrodzki są oficerami 3 p. lotniczego w Poznaniu.

Trasa lotu, która obliczona jest na 3 do 4 tygodnie, wynosi przeszło 4.000 km, prowadzi z Poznania do Berlina, Monachjum, Genewy, Marsylji, Barcelony, Nicei, Genui, Wenecji, Wiednia i Pragi skąd z powrotem do Poznania.

O godz. 17,05 RWD 13 wylądował na lotnisku berlińskiem. Odcinek ten z Poznania do Berlina samolot przebył z szybkością około 150 km/godz. w czasie 1 godz. 35 minut. (wel)

†

Dnia 4 czerwca 1936 r., o godz. 19, zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, ś. p.

Franciszek Kube

przeżywszy lat 72. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 7 czerwca 1936 r. o godzinie 17,30 z domu żałoby przy ul. Poznańskiej 1-3.

Poznań. W ciężkim smutku pogrążeni
żona z dziećmi i rodzina.

z 13674

†

Dnia 4 czerwca 1936 r. zasnął w Bogu, przeżywszy 57 lat, ś. p.

Wincenty Langner

b. król kurkowy i członek zarządu

W Zmarłym straciliśmy jednego z najgorliwszych członków. Cześć Jego pamięci!

Kurkowe Bractwo Strzeleckie Poznań-Główna

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 7 bm. o godzinie 4,30. Zbiórka braci o godz. 4 przed siedzibą Komendanta. ul. Główna 56. ng 11597

Opoczyńskie — oazą polskości

Opoczno w sobotę — Jadę w głąb powiatu — Marzenia a rzeczywistość — To Marjówka! — Byłem i w Odrzywole — Na szlaku Przytyka — Co dalej?!



Wieś Ossa pod Odrzywołem, miejsce zamieszkania szeregu oskarżonych.

Opoczno, w czerwcu

Moje marzenia, aby poznać naocznie siedlisko zdrowej myśli katolicko-narodowej — Opoczyńskie, aby porównać opinję narodowych pism z żydowskiemi i zżydziałemi, urzeczywistniło się wreszcie w „gorącym" okresie rozpraw sądowych o zajścia w Odrzywole i w Przytyku, w cudnym okresie pełnej wiosny, która iście bajkowym czarem niczem sowitą nagrodą natury spowiła udręczoną ziemię od Pilicy aż po Radomkę.

Jechałem kolejką od Skarżyska. I dziwna rzecz, że im bliżej tych stron byłem, jakoś radośniej się czułem i swojo. Coraz mniej na stacjach kolejowych Palestyńczyków, coraz częściej wzamian pełne wiary i nadziei czerstwe twarze odzianych w krasne samodziały gospodarzy lechickich ziemic.

Obraz ten zaobserwowałem w pełnem świetle w Opocznie. W śródmieściu — o dziwo — mimo soboty, bardzo mało spacerowiczów z nad Jordanu, którzy przenieśli się na przedmieścia, obsiadając brzegi Drzewiczki niczem szarańcza przed ostatecznym odlotem w... nieznane. Ale Żydzi tu inni: potulni, cisi, nawet grzeczni. Jeszcze wzdłuż traktu do Radomia snuli się jakiś czas, a potem ani śladu po nich aż do Gielniowa, gdzie kilka rodzin tkwiło obok swych mieszkań, kontentując się gościną w swych brudnych progach, a nierozpychając się z krzykiem po ulicach, jak np. w jakimś tam Szydłowcu czy Iłży.

Jechałem wartko po dość dobrej drodze — jedyna to ponoć zasługa b. starosty p. Krauzego, i myśli moje powędrowały szybciej w przyszłość. Kiedyż wreszcie cała Polska będzie żyła w atmosferze, podobnej do tutejszej? Kiedyż wreszcie znikną z powierzchni „naszego" życia rozpanoszone żydłaki, ustanie ich przykry zgiełk, wywonieje zapaszek cebuli?... Kiedyż wszędzie, jak Polska długa i szeroka, Rodacy moi, ci bezrobotni, znajdą chleb, odzieją swe dzieci, oddadzą do szkół?... Bo rzeczywistość znamy naogół wszyscy!

A czemuż to przypisać należy owy zdrowy, zbawienny dla naszej Ojczyzny całej, objaw reakcji tutaj właśnie, w Opoczyńskiem i w sąsiedztwie, w Radomskiem?

Jakby w odpowiedzi na me rozważania spostrzegam u woźnicy w kieszeni plik gazet. Pytam, jakie pisma czyta, komu je wiezie. Wyjmuje z radością swe skarby i pokazuje z dumą. Oto kilka numerów „Orędownika" (zdobył je w Opocznie), parę egzemplarzy „Samoobrony Narodu" i „Małego Dziennika".

— Proszę pana — tłumaczy zagadnięty — my musimy zawsze czytać gazety. Te, nie inne, właśnie gazety Abonujemy po części, albo kupujemy czy to w Przysusze, czy gdziekolwiek indziej. Ale gazety, te prawdziwe gazety, musimy mieć stale.

Czy jednak — myślę dalej — sama prasa przekona i urobi czytelników?

— Byłem na odprawie w Stronnictwie — wpada w mą zadumę p M. — i znów mamy dla naszego koła świeże wiadomości, wskazówki, plany.

Aha! Więc organizacja też robi swoje, o ile członkowie mają do niej głębokie przekonanie i siły, tudzież ochotę do pracy żmudnej i szarej na pierwszy rzut oka. W istocie jednak praca nad odżydzeniem i przebudową życia społecznego, gospodarczego w duchu nawskroś narodowym jest tak wzniosłą, piękną i kolorową, jak widok, który się przed nami roztoczył.

Oto w gęstwinie zieleni Drzewica z ruinami zamku, który stanowi jakby znak tradycji szczeropolskiej i łączności naszej z czasami potęgi Narodu, daleko na nieboskłonie przed Pilicy wstęgą siną Odrzywół, bliżej Nieznamierowice, obok w naszą stronę ukryty Rusinów, za nim Klwów, Sady, Skorynno, Skrzyńsko, w dole Przysucha, a tuż, tuż Smogorzów. Wszystkie te miejscowości poznaję po niebostrzelnych wieżach kościołów, okalających i łączących lud opoczyński niczem serdecznym pierścieniem w jedną wielką, zgodną rodzinę, której widomie patronują niezmiernie pracowici i życzliwością, zaufaniem obdarzani księża, a błogosławi Sam Ojciec Niebieski. W tem właśnie szlachetnem i tak polskiem doniedawna zjawisku tkwi trzecia i najistotniejsza przyczyna unarodowienia do głębi Opoczyńskiego. **Kościół Chrystusowy i Narodu Polskiego siłą tworzą dopiero prawdziwych Polaków, których ni żydostwo ni podrzutek tegoż — komunizm, nie zmogą!!**

Pora skończyć rozważania, gdyż wyłonił się w zielono-kwietnej szacie przedemną jakiś majestatyczny gmach. Wokół falujące zboża, rzędy domów w oddaleniu, w głębi wioska kościelna, a na pierwszym planie ów jeden, potężny rozmachem, ciekawy strukturą blok pawilonów, stanowiących udaną, miłą dla oka całość z głównym budynkiem. To Marjówka! Znane chyba w całej — bez przesady! — Polsce gimnazjum żeńskie. Prowadzi je od kilkunastu lat znany i z wydawnictw, pedagog ks. dr. J. Młynarczyk. Do bieżącego roku było tutaj znane z wysokiego poziomu seminarjum nauczycielskie, obecnie jest gimnazjum, liczące 160 uczenic, a wkrótce otwarte zostanie liceum ogólnokształcące. Zwiedzam urządzenia szkoły bardzo dokładnie i nie mogę się nadziwić, że wszystko, od kałamarza począwszy, a na mapie skończywszy, tak nowocześnie pomyślane i wykonane. Nie dziw więc, że wychowanki są i z Płocka, Warszawy — najwięcej, bo około 40 — z Lublina, Podlasia, Łodzi itd. Dużośmy społem rozmawiali i stwierdziłem znów z radością, że gdyby wszystkie gimnazja tak wychowywały i nauczały, możemy być pewni istotnie Mocarstwowej Polski, nad którą będzie szybował nietylko zwycięski zawsze Orzeł Biały, ale i lśnił wszechpotężnie Krzyż w blaskach, których nie braknie i Królowej Korony Polskiej.

Po serdecznej gościnie u ks. dyrektora, który na ustach rozsypał chyba okruchy-skarby swego serca, zwiedzam tzw. Starą Marjówkę, gdzie



Polski skład galanteryjny Juljana Liżkiewicza w Odrzywole

mieści się szkoła zawodowa, a w niej takie dzieła, że trudno oczy od nich oderwać. Jest tutaj i drukarnia nawet. (Gdzie, nawiasem dodam, składa się pismo młodzieży gimnazjalnej „Brzask". Nie przesadzę, gdy powiem, że „sławetna" „Kuźnia Młodych" nie ma takich treścią i formą artykułów, jak pismo li tylko Marjówki).

Trudno nie zwiedzić kościółka parafjalnego, omal, że nie wpadłego w ziemię od starości. Wszak Smogorzów pamięta 14 wiek. Ledwo mnie wypuścił od siebie gościnny ks. prob L. Rafalski, prawdziwy „ojczulek" dwutysięcznej rzeszy. A czas schodził na omawianiu najżywotniejszych zagadnień, w których tutejsi kapłani świetnie się orjentują. Musiałem atoli pożegnać smogorskie zacisze pomimo, że ks. prob. J. Dumania miał wiele jeszcze aktualij (prowadzi pracę w bliskiej Przysusze) i jechać dalej via Drzewica, Odrzywół do Radomia. Odrzywół robi dziś wrażenie już — przynajmniej z zewnątrz — polskiej naprawdę mieściny. I sklepy polskie nowe i Żydzi w... gościnie są tylko. To samo w Klwowie, Potworowie, a w pełni w Przytyku.

Pięć lat temu bawiłem tutaj, — czułem się wówczas, jak na Nalewkach, albo w Tel-Awiwie, dziś byłem wśród swoich. Widać zresztą polskość Przytyka nietylko z szyldów, widzimy ją w każdym spotkanym przechodniu. Żydzi czekają natomiast na nową gotówkę z Ameryki i sprowadzają korespondentów, aby ci „wieszczyli" ich „głód". Mniejsza o Polaków! Już wiemy, co dalej robić! Opoczyńskie w ślad za szczytnym przykładem Wielkopolski uczy nas poglądowo i przekonująco.

JACEK PRZYGODA



Fragment z uroczystości poświęcenia sztandaru Stron. Narodowego w Opocznie.

Po Przytyku — Odrzywół

Proces o zajścia antyżydowskie w Opoczyńskiem

Odrzywół (Tel. wł.) Dziś w sobotę rozpoczął się tu proces o głośne zajścia antyżydowskie w Opoczyńskiem, przy dużem zainteresowaniu ze strony społeczeństwa. W pierwszym dniu rozprawy odczytany został akt oskarżenia:

TŁO OGÓLNE

Uzasadnienie do aktu oskarżenia stwierdza: „Od lata 1935 r. datuje się ożywiona działalność Stronnictwa Narodowego na terenie gminy Ossa i gmin sąsiednich w kierunku tworzenia licznych kół i masowego werbowania nowych członków z pośród mieszkańców wsi i osad, tak, że często cała dorosła ludność wsi należała do Stronnictwa Narodowego."

A dalej: „W związku z postępującą organizacją kół Stronnictwa Narodowego dawał się odczuwać bojkot Żydów, polegający na niekupowaniu niczego u kupców Żydów i rozwijać się zaczęła agitacja w kierunku powstrzymywania innych od kupowania u Żydów."

20 LISTOPAD 1935 W ODRZYWOLE

W środę dn. 20 listopada, jak mówi akt oskarżenia, członkowie Stronnictwa Narodowego „wyszli na rynek, gdzie odbywał się targ, i, utworzywszy kilka grup, zaczęli chodzić po rynku i wywać ludność, kręcąca się wśród straganów i stołów z różnemi towarami do niekupowania u Żydów, wskazując, że takie same towary można nabyć u kupców-chrześcijan. Dookoła takich grup utworzyły się zbiegowiska ludzi, znajdujących się w dużej ilości na targu, i w pewnym momencie przez wzajemne popychanie się uczestników zbiegowiska zaczęto przewracać stragany żydowskie."

„Kupcy Żydzi w popłochu zaczęli zwijać stragany."

„Z uwagi na zbyt szczupłą załogę posterunku... niepodobna było myśleć o zatrzymaniu ekscesantów bez narażenia się na poturbowanie i ewentualne rozbrojenie, wobec czego szczupła załoga posterunku P. P. zmuszona była poprzestać na obserwacji i notowaniu sprawców."

27 LISTOPADA 1935 R.

W podobnych okolicznościach odbył się targ w Odrzywole w dn. 27 listopada 1935 r. Sytuacja o tyle była inna, że nie przewracano straganów, bowiem handlarze-Żydzi w obawie zajść straganów nie rozstawiali.

W dniu tym „do młyna Kucińskiego Moszka wtargnęła grupa około 150 ludzi i pod groźbą zmuszała obecnych tam włościan do zabrania z powrotem przywiezionego zboża oraz przez uszko-



Oskarżony o zajścia w procesie odrzywolskim p. Ignacy Niemira



Most, na którym stała policja niedopuszczając tłumów do Odrzywołu.

dzenie stawideł wypuściła wodę, unieruchamiając młyn.“

„...Policja zajęła stanowisko wyczekujące.“ Reprezentowała ona w dniu tym siłę 8 osób.

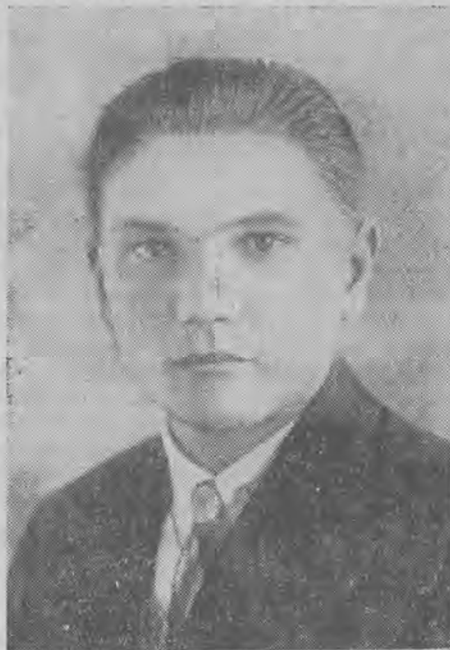
POLICJA W OSSIE

„Wieczorem w dniu 20 listopada, po ściągnięciu posiłków z sąsiednich posterunków, oddział policji przybył około północy do wsi Ossa celem zatrzymania Gruszeckiego, Chrobaka, Wrzoska i Bartosa, głównych sprawców zajść antyżydowskich. Po zatrzymaniu Piotra Wrzoska i Adama Bartosa nagle rozległo się bicie w lemiesz na alarm, mieszkańcy wsi wybiegli z domów, ... ludność coraz ciaśniejszym pierścieniem zaczęła otaczać oddział policji i o zatrzymaniu innych osób nie mogło być mowy.“

W tych warunkach policja po oddaniu salwy ostrzegawczej wycofała się ze wsi.

NOC NA 29 LISTOPADA

„W nocy na 29 listopada 1935 r. do Odrzywołu przybył większy oddział policji i zatrzymał kilku członków Stron. Narodowego, podejrzanych o



Oskarżony Stefan Waśkiewicz z Odrzywoła

podżeganie do ekscesów antyżydowskich.“

ŚCIĄG POD ODRZYWOŁEM

„...Pod Odrzywół zaczęły nadciągać masy chłopskie, zaopatrzone przeważnie w kije i pałki, niektórzy zaś mieli widły, siekiery, motyki i t. p.

Włościanie zaczęli podchodzić pod Odrzywół ze wszystkich kierunków i już około godziny 9 cały Odrzywół otoczony był licznemi gromadami, usiłującemi przedostać się do osady.

W toku dochodzenia ustalono, że ludność okolicznych wsi została zaalarmowana przez specjalnych posłańców i gońców.“

NAPÓR MAS CHŁOPSKICH

„Pod Odrzywołem tłumy nie rozchodziły się na żądanie policji i na wszystkich odcinkach napierały na policję, wznosząc okrzyki „hurra“...

Mając rozkaz niedopuszczenia tłumów do Odrzywołu, policja częstokroć odpierała masy chłopskie na dalszą odległość, dawała salwy ostrzegawcze z broni palnej, a kiedy na niektórych odcinkach nie odnosiło to skutku, sytuacja stawała się zbyt groźna, doszło do użycia broni do tłumu, skutkiem czego byli zabici i ranni.“

*

Proces o zajścia odrzywolskie rozpoczął się w sobotę dnia 6 czerwca w Opocznie. Rozpatruje sąd okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej. Komplet sądzący przedstawia się następująco: sędzia Lipski — przewodniczący, oraz sędziowie: Dedewicz i Tomaszewski. Jako oskarżyciel publiczny występuje wiceprokurator sądu okręgowego Borkowski.

Oskarżonych bronią adwokaci: Borowski z Warszawy i St. Zdzitowiecki z Radomia.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Chrobak, Antoni Gruszecki, Piotr Wrzosek, Adam Bartos, Szczepan Ziębicki, Stanisław Gruszecki, Jan Dziuba, Ignacy Niemirski, Bonawentura Maciągowski, Wacław Gański, Jan Spociński, Stefan Waśkiewicz, Wincenty Żak, Jan Stachniak, Jan Papis, Stanisław Kłusek, Mikołaj Gala, Stanisław Piecyk, Jan Wałasik i Piotr Białek. Razem jest 20-tu oskarżonych.

W charakterze świadków zawezwano na rozprawę 58 osób. (ł)



Na froncie walki z komuną

Wiece w Sanoku, Krośnie, Brzozowie, Dynowie — Obecnych zgórą 5.000 osób

Kraków, 6. 6. Zarządy powiatowe Stronnictwa Narodowego urządziły kursy ideowe oraz zgromadzenia publiczne w Sanoku, w Krośnie, w Brzozowie, oraz w Dynowie (powiat Brzozów). W kursach wzięło udział: w Sanoku 200 członków, w Krośnie 130, w Brzozowie 150 — wszędzie przeważnie chłopi. Referaty: „Historja Obozu Narodowego“, „Kwestja żydowska“, „Narodowe zasady gospodarcze“, „Państwo narodowe“ i referat samorządowy wygłosili pp.: wiceprezes Zarządu Głównego Str. Nar., Karol Wierczak, mgr. Adam Macieliński i mjr. Władysław Owoc. Wszystkich referatów zebrani wysłuchali w głębokiem skupieniu. Na kursach uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje w sprawach samorządowych:

„Zebrani stwierdzają, iż gminy zbiorowe zrujnowały zupełnie samorząd najniższego stopnia. Cały samorząd jest powolnem narzędziem w ręku władz administracyjnych. Zebrani stwierdzają, iż konieczny jest powrót do gmin małych. Konieczne jest natychmiastowe rozpisanie wyborów do wszystkich gmin samorządowych“.

W wymienionych miastach odbyły się również zgromadzenia publiczne pod hasłem walki z żydokomuną i jej przybudówkami „Frontem Ludowym“. W sali towarzystwa gimn. „Sokół“ w Sanoku przy udziale 2,000 osób, w Krośnie zgórą 1.000 osób, w Brzozowie zgórą 1.500 osób, w Dynowie (powiat Brzozów) zgórą 600 osób.

Na kursie i wiecu w Sanoku przewodniczył prezes S. N. p. Zygmunt Kruszelnicki, w Krośnie prezes dr. Tadeusz Cwiok, w Brzozowie i Dynowie major Władysław Owoc. Na wiecach, jako mówcy wystąpili red. Karol Wierczak i mgr. Adam Macieliński, którzy — nagradzani entuzjastycznemi oklaskami — przedstawili program Stronnictwa Narodowego i wykazali błędy ruchów klasowych, opanowanych przez komunę.

Na wiec w Sanoku przybyła spita bojówka socjalistyczna (PPS) w sile 30—40 osób, uzbrojona w rewolwery, sztylety, noże i brzytwy, wśród której było 3 podżegaczy żydowskich. Bojówka została przez obecnych poskromiona. Spitym towarzyszom pozwolono przemawiać co miało ten dodatni skutek, że zebrani nareszcie przekonali się o wartości wyświechtanych komunałów komunistycznych. Świetną i druzgocącą replikę dali prelegenci.

W Krośnie, jako awanturująca się opozycja, zjawili się robotnicy „sanacyjni“ (Z. Z. Z.). Po referatach mgr. Adama Macielińskiego zabierali głos Zetzetowcy, którzy w najbardziej kłamliwy i demagogiczny sposób usiłowali obłędną gospodarkę „sanacji“ (a tem samem i swoją) zwalić na znienawidzoną przez nich „endecję“. Płytkie i głupie wywody, np., że młodzież akademicka we Lwowie spowodowała śmierć Kozaka i krwawe awantury w kwietniu — wygwizdano i prowodyrzy Z. Z. Z-tu uszli z zebrania, nie czekając nawet na odpowiedź prelegentów narodowych. Na idjotyczne „argumenty“ odpowiedział druzgocąco red. Karol Wierczak.

W Brzozowie w dyskusji zabrali głos radykał chłopski ze Stronnictwa Ludowego Wójcik i komunista Szlama. Argumenty tych mówców pokrywały się w zupełności. Komunista Szlama kilka razy powoływał się na przedmówcę, t. j. na Wójcika (tak uwidacznia się spółka ludowców z komunistami). Ciętą odpowiedź otrzymali od pp.: Wierczaka i Owoca.

W Dynowie w nastroju bardzo podniosłym, bez dyskusji, po przemówieniach red. Wierczaka i mgr. Macielińskiego, jednogłośnie uchwalono rezolucję następującej treści:

„Zebrani na wiecu Stronnictwa Narodowego, w głębokiem zrozumieniu niebezpieczeństwa ataku żydowskiego na Polskę zapomocą „Frontu Ludowego“, w pełnem przeświadczeniu konieczności zespolenia wszystkich świadomych sił Narodu Polskiego w walce o niepodległy byt wewnętrzny naszej ojczyzny, stwierdzają,

że panowanie żydowskiej myśli komunistycznej w Polsce jest niemożliwe,

że rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce jest rękojmią całkowitego usunięcia czerwonego niebezpieczeństwa z Polski,

że w wewnętrznem życiu Polski potrzeba przedewszystkiem zwartej wewnętrznej organizacji narodu, a nie rozbijania społeczeństwa,

że jedyną realną siłą w życiu Polski jest Obóz Narodowy, który jedyny jest zdolny stworzyć warunki prawdziwej wielkości Polski przez:

całkowitą przemianę treści życia wewnętrznego Polski,

wprowadzenie zasad etyki katolickiej w życie nie tylko prywatne, ale i publiczne,

oddanie władzy w Polsce narodowi polskiemu,

danie przedewszystkiem Polakom pracy i chleba,

organizowanie w jedno wszystkich stanów, warstw i zawodów, w miejsce zgubnej walki klas,

godziwy i sprawiedliwy ustrój gospodarczy,

poszanowanie i panowanie prawa.

Zebrani wyrażają pełne uznanie władzom Stronnictwa Narodowego za zdecydowane i mężne prowadzenie walki o lepszą przyszłość Polski i ślubują, że wszystkie swoje siły ofiarnie poświęcą dla pracy i walki o katolickie państwo polskiego narodu — Polskę Narodową.“

Powyższą rezolucję uchwalono również na wiecach w Sanoku, Krośnie i Brzozowie.

Wszystkie wiece rozpoczynano „Hymnem Narodowym“, a kończono „Rotą“, w Brzozowie ponadto odśpiewano „My chcemy Boga“. Wszędzie wznoszono okrzyki na cześć Obozu Narodowego i Romana Dmcwskiego.

Odjeżdżającym prelegentom zgotowała publiczność (przeważnie chłopi) serdeczną owację.

Ku uawdze budujących! Znana na terenie naszego miasta fabryka okuć budowlanych pod f-mą Bracia Suwalscy, Łódź, ul. Żeglarska 9, prowadzona pod osobistem kierownictwem b. kierownika Szkoły Rzemiosł w Łodzi, mistrza Cechu Ślusarzy, p. Antoniego Suwalskiego, który w roku bieżącym jako jubileuszowym 35-lecia pracy w dziedzinie okuć budowlanych zdobył sobie całkowite zaufanie wśród licznych odbiorców. Firma ta m. in. wykonuje zamki, zatrzaski, klamki żelazne, kute, z mosiądzu i białego metalu. Automaty do otwierania górnych okien. Zawiasy, zasuwy i t. p. od najskromniejszych do najozdobniejszych. Redakcja „Orędownika“ z okazji 35-letniego jubileuszu życzy firmie owocnej dalszej pracy na niwie polskiego rękodzielnictwa.

n 12 297

Budzę pana w różowym kolorze

Czyli o pewnej książeczce z za wschodniego kordonu

Łódź, 6 czerwca.

Mała, obskurna książeczka: Władimir Majakowskij, „OBORONNYJE STICHI", a u dołu napis: „GOSIZDAT — 1936..."

Kosztuje tylko 25 centów, czyli 125 stron za złoty z groszami... Warto obejrzeć, czem ZSRR karmi czytelnika sąsiedniego państwa, bo tę książeczkę można swobodnie nabyć w każdej księgarni polskiej, cenzura dopuściła...

Na wstępie oklepany, w swoim czasie przez Słonimskiego przetłumaczony „Lewą marsz!" Znamy to, drukowano w przeróżnych „Skamandrach". Następnie już coś ciekawszego — „Babji bubliki", czyli „Babskie obwarzanki". Oto urywek:

„...Mczitsia pan i lut i jar,
śmiert' niesia robiczim...
(Pędzi „pan" wściekły i zły,
niosąc śmierć robotnikom...)"

Zapowiada się wcale nieźle. A dalej:

„Sława tiebie, krasnozwiodnyj gierojl
Ziemlu krowju wymyw,
wo sławu kommuny...
(chwała ci, bohaterze z czerwoną gwiazdą,
któryś ziemię krwią zmył
na chwałę komuny...)"

To już z innego wiersza — „Paśledniaja straniczka graždanskoj wojny"... A potem na stronie 48 wierszyk, zatytułowany: „DA ILI NIET?" (Tak czy nie?), gdzie między innemi czytamy:

„My triebujem
tocznyj
i jasnyj otwiet,
bez diplomatii
goło:
„Pany za ubijcej?
Da ili niet?"
I jeśli nado
nužnyj otwiet
my wyžmiem,
wziaw za gorło..."
„(Żądamy ścisłej i jasnej odpowiedzi,
bez dyplomacji, goło:
„Pany" za mordercą? Tak czy nie?
Bo jeśli trzeba, żądaną odpowiedź
wyciśniemy, chwytając za gardło...)"

Zupełnie niedwuznacznie!

Wreszcie wiersz, zatytułowany „Polsza"... Jest to stek paszkwilów na Polskę.

Aczkolwiek omawiany tomik wierszy Majakowskiego został dopuszczony do wolnej sprzedaży, a co zatem idzie cenzura nie może go skonfiskować, ani urywków, ani przekładu, dla samej przyzwoitości powstrzymujemy się od przytoczenia najdrażliwszych ustępów. Poprzestajemy na podkreśleniu, że cały ten wierszowany paszkwil jest skierowany przeciwko armji, a o stosunkach wewnętrznych podaje się tam, że symbolem Polski jest szpicel!...

Zresztą niemal każdy wiersz zawiera tu jakąś obelgę pod adresem Polski. Tak naprzykład na stronie 121 w wierszu „Stichi o sowieckom pasportie" („Wiersze o sowieckim paszporcie") jest wzmianka o polskim paszporcie, na który jakoby zagranicą spogląda się bardzo krzywo i ze zdziwieniem, że **„jakaś"** Polska istnieje... A w wierszu p. t. „Marsz oborona" (Obronny marsz) jest taki oto ustęp:

„...Antantowy cuciki
żdut gryżni.
Marszał Piłsudskij
szporoj zwienit..."

Wszystkim i oddawna wiadomo, że nie należymy do tak zw. „piłsudczyków", lecz przytoczonego urywka nie tłumaczymy, uważając go za łajdacką obelgę pod adresem marszałka Piłsudskiego, rzuconą przez zapienionego agitora kominternu... którą to obelgę cenzura, delikatnie mówiąc, chyba „przeoczyła"...

Oczywiście prócz szeregu inwektyw pod adresem Polski każdy wiersz jest zwyczajnym popisem agitacyjnym, bezkrytycznie wychwalającym komunizm, czerwoną armję, Sowiety i t. d. Ktoś, kto zna całą twórczość Majakowskiego i wie, że ten poeta pod wpływem „gorliwej" opieki szpiclów i prowokatorów z G. P. U. ostatecznie popełnił samobójstwo, aby choć w ten sposób uwolnić się z sowieckiego „raju", zdziwi się „błagonadieżności" tych jego wierszy. Co więcej, wiemy dobrze, że w okresie piatiletki i zwalczania wszelkich „ukłonów" prawych i lewych, Majakowski był przez oficjalną krytykę partyjną i wszelkich „poputczików" gorliwie zwalczany, jako poeta „reakcyjny", „burżuazyjny" i wogóle nieprawomyślny... I naraz tomik jego wierszy, zalecany w przedmowie jako źródło natchnienia dla komsomolców"?!... Rzecz się jednak wyjaśnia, gdy rzucimy okiem na dobór wierszy i treść samej przedmowy. Okazuje się, że Majakowskiej jakoby wyrzekł się swych dawnych wierszy z okresu przed rokiem 1917, jako nieodpowiadających duchowi czasu, a cały poświęcił się „twórczej agitacji na rzecz proletarjatu". Przemilczano więc we wstępie jego najgłośniejsze poematy, jak „Obłok w spodniach" i „Flet kręgosłupa", zebrano natomiast garść lichych piosenek i wierszyków, rzuconych na rynek w okresie porewolucyjnym. Wierszyków, powiedzmy to wyraźnie, tworzonych pod naciskiem „Rosty", „Propagitu" i innych instytucyj, wywierających w ten i inny sposób nacisk na „nieposłusznych" i „niebłagonadiożnych"...

I oto teraz na półkach księgarń sprzedaje się te tendencyjne wypociny, pisane pod przymusem. **Każdy za złoty i kilkanaście groszy może nabyć wiązankę paszkwilów na Polskę...**

Budzę pana w kolorze różowym, panie cenzorze. Czas już zdjąć różowe okulary, bo jutro może być zbyt czerwono... m-t.



Łowicz, miasto wielkich tradycyj, ongiś siedziba arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów Polski, obchodził w roku bieżącym 800-lecie swego istnienia. Uroczystości rozpoczęły się 24 maja. Pierwszy dzień poświęcony był św. Wiktorji, patronki tego miasta. Po nabożeństwie wyruszyła przy biciu tradycyjnych bębnów barwna procesja, w której uwagę zwracały piękne pasiaki łowickie. Obchody w Łowiczu trwać będą do 7 lipca.

Wieś opoczyńska przeciw ludowcom

Ludowcy na usługach komunistów - Pochód ludowców wraz z socjalistami — Narodowa wieś dała im odprawę

Opoczno, 6. 6. W dniu 31 maja odbyły się tu uroczystości „Święta Ludowego", urządzonego przez Stronnictwo Ludowe. Mimo, że w uroczystości brali udział również socjaliści, w pochodzie, który uformował się na ulicach Opoczna, zgromadziło się zaledwie około 200 osób. Pochód przeszedł wśród okrzyków „precz z komuną", „precz z „Frontem Ludowym", „niech żyje Obóz Narodowy". Wielu uczestników pochodu opuściło jego szeregi i zerwało „zielone odznaki".

W pobliskiej wsi Woli-Załężnej odbył się wiec ludowców, na którym przemawiał osławiony i na terenie opoczyńskiego całkowicie skompromitowany, działacz chłopski Mizera. Zaatakował on Stronnictwo Narodowe, co świadczy, iż rozwój ruchu narodowego jest dla ludowców solą w oku. Delegat z Warszawy w swem przemówieniu pozwolił sobie na kilka wycieczek pod adresem religji, mówiąc m. in., że chłopi zamiast szkaplerzy winni kupować pisma ludowe.

Wystąpienia te oburzyły do głębi zebranych, którzy na znak protestu, z wrogiemi okrzykami, opuścili miejsce zgromadzenia.

Opoczyńskie dało należytą odprawę menerom politycznym, którzy pod płaszczykiem „Frontu Ludowego" chcieliby zaszczepić na wsi zarazę komunistyczną. Na nic ich usiłowania, wieś jest narodowa.

Po zamordowaniu wachmistrza Bujaka

Wczorajszy dzień minął spokojnie — Żywność dla ludności żydowskiej — 2000 Żydów pozostało — Dalsze alarmy — Odwołanie komendanta posterunku P. P.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczorajszy dzień targowy w Mińsku Mazowieckim minął spokojnie. Sklepy żydowskie były w dalszym ciągu zamknięte, a ich właściciele siedzą w mieszkaniach, bojąc się wychodzić na ulice.

Radni miejscy ogłosili odezwę do ludności, nawołującą do powrotu do zwykłych zajęć. W poniedziałek ma być wydany rozkaz otwarcia wszystkich sklepów. Po miasteczku we dnie i w nocy krążą patrole policyjne.

Aresztowano dotychczas 40 osób z powodu udziału w rozmaitych zajściach i przewieziono ich do stolicy. Wśród aresztowanych jest kilka Żydów.

Wczoraj komitet żydowski z Warszawy dostarczył do Mińska żywności dla ludności żydowskiej, która siedzi w mieszkaniach. Żywność tę rozdawano pod nadzorem policji. (w)

Warszawa. (Tel. wł.). Noc na sobotę minęła w Mińsku Mazowieckim spokojnie. Policja silnie skonsygnowana w mieście zapobiegła wszelkim ekscesom. Wśród lokali, gdzie wybito szyby względnie zdemolowano wnętrze, znajduje się również lokal Polskiej Partji Socjalistycznej.

Ostatnio obradowali szewcy chrześcijańscy z Mińska Mazowieckiego. Tematem obrad była sprawa uruchomienia warsztatów szewskich chałupników, które pozostały bez pracy wskutek bojkotu, jaki ogłosili hurtownicy żydowscy. Warsztaty chałupnicze posiadają zamówiony a nieodebrany towar. Postanowiono podjąć próbę zorganizowania hurtowni chrześcijańskiej, któraby zajęłaby się rozsprzedażą chałupniczych wyrobów. Jak donosi prasa żydowska ogółem zaaresztowano w Mińsku 46 osób, z których 5 zwolniono, a 41 wysłano do Warszawy i osadzono na Pawiaku.

Jedna z agencyj donosi, że na 20 aresztowanych narodowców, 13 zwolniono, co do 13 zaś sędzia śledczy utrzymał areszt mimo proponowanych kaucyji i mimo interwencji u władz w Mińsku Mazowieckim.

Na tle zajść w Mińsku powstały nieporozumienia między grupami żydowskiemi. Dotychczas bowiem posłowie i senatorowie żydowscy, reprezentujący t. zw. Agudę ortodoksyjną szli ręka w rękę z organizacjami sjonistycznemi. Obecnie grupa Agudy udała się w delegacji do władz bez porozumienia ze sjonistami, którzy obrazili się i oświadczyli, że będą odtąd działać na własną rękę. (w)

Jak donosi prasa żydowska, „według obliczeń prasy Mińsk Maz. opuściło przeszło 6.000 Żydów. W miasteczku pozostało jeszcze około 2.000 ludności żydowskiej, ukrywającej się w piwnicach i na strychach".

„Sytuacja uciekinierów z Mińska Mazowieckiego jest tragiczna.

„Żydzi ci opuścili Mińsk Maz., nie mogąc pozostać nadal w mieście w obawie przed napadami.

„Tysiące Żydów głoduje. Sytuacja ich jest rozpaczliwa."

*

„Kasjer kolejowy opowiada, że właściciele autobusów, kursujących na linji Mińsk Mazowiecki — Warszawa nie chcieli zabierać podróżnych nieaaryjskiego pochodzenia. Podobnie zresztą zachowali się dorożkarze i chłopi, którzy za żadną cenę nie chcieli przewozić Żydów na stację kolejową."

Również ta sama prasa donosi:

„Na zlecenie wojewody warszawskiego dotychczasowy komendant posterunku policyjnego w Mińsku Mazowieckim, Perłowski, usunięty został z zajmowanego stanowiska i bezpieczeństwo spoczywa obecnie całkowicie w rękach starosty Gadomskiego, który zapewnia kategorycznie, że nie pozwoli na żadne wykroczenia."

Gwałtowne burze i wylewy

Medjolan. (Tel. wł.). Nad północnemi Włochami przechodzą gwałtowne burze z ulewami. Poziom rzek a nawet jezior szybko podnosi się. Pod Pesaro zatonęło kilka łodzi rybackich.

Burze przeszły także — jak donoszą — nad Słowacją. Kilka rzek wystąpiło z brzegów. O huraganach donoszą także z Moskwy. Burze szalały głównie na terytorjum okręgu kalinińskiego.

ŚWIAT KOBIETY

W wodzie i na słońcu

Niema chyba takiej pani w wieku od lat 15 do... 100, którąby nie lubiła wykąpać się, choćby raz w tygodniu, przy niedzieli, w rzece, stawie czy w morzu, któraby nie lubiła popłażować na słońcu. Kto nie wierzy, niech obejrzy w gorący dzień letni t. zw. dzikie plaże, a stwierdzi, że obok 15-letnich dzierlatek kąpią się w wodzie i w słońcu 90-letnie babcie.

Dziwnie jakoś lepiej i radośniej czuje się człowiek w jasnych promieniach słonecznych, a tem lepiej jeszcze, jeśli ma możność niekrępować ciała ciężkiem odzieniem i poddać je pod rozkoszne działanie wartkich fal rzecznych.

Nie wszystkie jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, żeby móc kąpać się w morzu i plażować na lazurowem wybrzeżu, nie wszystkie możemy sobie pozwolić na wyjazd do miejscowości kuracyjnych, każda z nas przecież znajdzie sobie chwilę czasu, chociażby po południu po skończonej pracy, aby skorzystać choćby z krótkiego wypoczynku nad rzeczułką.

W tych warunkach kostjum kąpielowy staje się jednym z nieodzownych atrybutów mody letniej. Jeśli go nie mamy, lub stary, zeszłoroczny uległ zbyt silnemu zniszczeniu, musimy sobie kupić nowy. A skoro będziemy kupowały, to musimy przecież wiedzieć, na co wydajemy pieniądze i za tę samą cenę kupić sobie coś, co stanowić będzie modę, albo poprostu t. zw. jej „krzyk".

Z tych też względów zainteresują panie zapewne reguły obowiązujące w tegorocznej modzie plażowej i kąpielowej. Obowiązuje więc w tym względzie nazwyczajna prostota. Im bardziej kostjum jest pozbawiony przeróżnych kombinacyj i przybrań, tem staje się modniejszy. Z kolorów, jak zresztą w całej modzie obecnej dominuje niebieski we wszystkich swoich odcieniach i połączeniach.

Tak więc modny będzie kostjum w czerwone grochy na niebieskiem, marynarskiem tle. Albo: piękny będzie kostjum bronzowy w drobne, żółte paseczki. Szczyt elegancji stanowią w tym względzie kostjumy gładkie, jednotonowe, przyozdobione efektownemi motywami pływactwa czy żeglarstwa, albo zwyklym, białym paskiem. Specjalną nowość tego sezonu stanowi barwny druk w ujęciu figur na wełnie.



Zawsze ładne kostjumy w kolorze, jednolite, bez wycięcia umożliwiają wykorzystanie powietrza i słońca.



Oryginalne, modne w tym sezonie kraty zastosowane nawet przy kostjumach kąpielowych, wyglądają na plaży barwnie i ładnie.

Przepisy na dżemy

Podajemy tu przedewszystkiem tabelkę dżemów angielskich dla tych pań, które nie mają czasu ani cierpliwości, wzorem matek i prababek, sporządzać konfitury.

Podajemy, ile cukru wymaga jaki owoc i ile czasu powinien dżem gotować się od chwili zakipienia.

Na kilo czereśni ¾ kila cukru — 45 minut.

Na kilo czarnych porzeczek ¾ kila cukru — 45 minut.

Białe porzeczki 7/8 kila cukru — 45 minut.

Śliwki ¾ kila cukru — 25 minut.

Czerwony agrest 7/8 kila cukru — 40 minut.

Renglody ¾ kila cukru — 25 minut.

Maliny ¾ kila cukru — 6 minut.

Truskawki tyle cukru, ile owocu — 10 minut.

Zielony agrest: tyle cukru ile owocu — 40 minut.

Rumbarbarum tyle cukru ile owocu — 45 minut.

Jeżeny ¾ kila cukru — 45 minut.

Owoce przesypywać cukrem, zostawić przez noc, na drugi dzień gotować bez wody. Z czereśni, wiśni, śliwek i t. d. powyjmować przedtem pestki, ważyć bez pestek. Agrest, czereśnie, wiśnie, śliwki można przechowywać na zimę we flaszkach czy wąskich słoikach, gotując bez dodatku cukru lub wody. Napełnić naczynie szczelnie, potrząsając flaszką czy słoikiem na kilkakrotnie złożonej ścierce. Obwiązać czystym, podwójnym gałgankiem i pęcherzem, lub prawdziwym pergaminowym papierem, tak, by powietrze nie dochodziło i gotować w garnku, ustawiając w zimnej wodzie i kładąc między flaszki czy słoiki dostateczną ilość słomy tak, by słoiki o siebie nie uderzały, na dno kłaść słomę lub ścierki. Owoce puszczają sok podczas gotowania, które trwa od ¾ godziny do 1½ godziny, zależnie od miękkości owocu

hallo! tu kronika TYGODNIA

Wiersz: **Stanso** Ilustr.: **Wit. Gawęcki**



LATA CHUDE:

Pomimo kuracji
(czytaj: oszczędności!)
Skarb chudnie z dnia na dzień,
Już skóra i kości.
Widać, że lekarstwa
Chybiły — niestety —
A najbardziej pono
Zaszkodziły d j e t y.



„POGODA" W CZERWCU:

„Ciśnienia" — „depresje"
Stan pogody mącą.
W całym kraju skłonność
Do „burz" i „gorąco".
Czarne wiszą chmury —
Stąd ciemno i „mglisto",
Słowem — bez odmiany:
Powietrze... nieczyste.



WYJAZDY ZDROWOTNE:

Mówiono o zięciu,
Że trzaśnięty zdrowo,
Skoro śle co roku
Do wód swą teściową.
Na to odpowiedział
Ów filozof chłopi:
Przecież się nareszcie
Raz chyba utopi.



ANGIELSKIE KŁOPOTY:

Wiodąc grę podwójną
(Tak było wygodnie),
Anglja zapominała,
Że źle igrać z ogniem.
Zapóźno słać teraz
Z pogróżkami listy —
Arab chce pokazać
Że jest „pełnokrwisty".



MATURA...:

Jest to wprawdzie objaw
Przeciwny naturze —
Lecz dzisiaj na świecie
Wszystkiego zadużo.
Jeszcze są zapasy
Z dawnych urodzajów —
A już znowu świeżą
„Owoce" dojrzały.



TELEWIZJA:

Do jakiej technika
Doszła już precyzji =
Widać z wynalazku
Choćby telewizji.
Gdy tak dalej pójdzie —
To wkrótce się zdarzy,
Że poprzez aparat
Wąchać nam się każą.

Rozważania spółdzielcy

Dzień Spółdzielczości jest dniem, w którym spółdzielcy muszą uczynić rzut oka wstecz, zastanowić się nad tem, co zrobili, co mają zamiar uczynić i zapoznać z tem społeczeństwo.

Spółdzielczość polska ma bardzo wdzięczne pole do popisu w dziedzinie unarodowienia handlu, wyrwania wsi polskiej z rąk Żydów i gospodarczego podniesienia swych członków.

Spółdzielcy polscy muszą mieć na oku dobro narodu polskiego i państwa i tak skoordynować swą pracę, by cele powyższe osiągnąć. Mam tu oczywiście na myśli spółdzielców ideowców, a nie spółdzielców, działających na tym terenie jeno z pobudek osobitych, z drugiej strony trudno podciągnąć pod miano spłdzielców całą wyższą biurokrację. Ci ludzie dla spółdzielczości nic nie zrobią, spółdzielczość musi opierać się nie o ustawy, przepisy i inne ograniczenia inicjatywy prywatnej, ale o zdrowy element spółdzielców w terenie, którzy chcą pracować i pracują bezinteresownie. Tacy spółdzielcy położyli podwaliny pod polski ruch spółdzielczy i oni go jedynie potrafią poprowadzić w terenie, gdzie trzeba pracować, realnie myśleć i liczyć się z rzeczywistością.

Zasadniczym błędem, popełnianym przez naszych spółdzielców, jest to, że zrobili sobie ze spółdzielczości fetysza i całe życie polskie usiłują w ramki spółdzielczości wcisnąć.

Spółdzielczość nie może być celem samym w sobie, ale musi się uważać za jedno z narzędzi gospodarstwa narodowego, nie za cel, ale za środek do osiągnięcia wyższych celów: dobra narodu i państwa.

Dobro narodu nakłada na spółdzielczość szereg obowiązków, z wywiązania się których trzeba będzie złożyć kiedyś sprawozdanie.

Spółdzielczość musi oczyścić polskie życie gospodarcze z wpływów żydowskich, przygotować kadry dobrze wykwalifikowanych pracowników, którzy potrafią założyć własne warsztaty pracy, by zająć miejsce Żydów, zgromadzić kapitały, które pozwolą spółdzielczości przechodzenie do coraz wyższych form życia gospodarczego, jak hurtownie i fabryki, na które nie będzie sobie mogła pozwolić jeszcze przez kilkanaście lat inicjatywa prywatna.

Obecnie spółdzielczość schodzi na manowce i utrudnia spolszczenie handlu przez swoją współpracę z Żydami, a zwalcza polskie kupiectwo. Odrywa się od terenu, od życia, to grozi zeskorupieniem, trzeba pamiętać, że każde przedsięwzięcie musi mieć ideę, bez niej ginie. Spółdzielczość musi mieć również swoją ideę, ale nie tę namiastkę równości, wolności, międzynarodowości i t. d., ale żywą ideę, ideę narodową, ambicję przyniesienia narodowi polskiemu możliwie najwięcej korzyści. Nasi władcy kooperacji mogliby się wiele nauczyć od „Masłosojuzów", „Sielskosojuzów" i wielu innych „juzów", które pozwalają Rusinom na zajmowanie takiego stanowiska w spółdzielczości, jakie zajmują. Rzeczywistość mimo pięknych afiszów jest smutną; „działacze" mają pensyjki po kilka tysięcy złotych miesięcznie, ale członkowie spółdzielni mają z nich niewielkie ułatwienia.

W spółdzielniach spożywców zapanowali „towarzysze", prowadząc je do walk klasowych, spółdzielczość rolniczą uszczęśliwili inni „naprawiacze", ale co z tego ma gospodarstwo narodowe? Tępi się jedynie w sposób bezwzględny spółdzielnie narodowe oraz narodowców, pracujących w tej dziedzinie, nie zatwierdza im się statutów, jak np. Wilno, Tarnów, Przytyk i t. d. Setki spółdzielni w Polsce nie mają prawa do życia jedynie dlatego, że narodowcy byli inicjatorami ich założenia.

Trzeba swoje stanowisko zmienić, powrócić z obłoków na ziemię i wykazać pracą, że spółdzielczość jest gałęzią, która życiu gospodarczemu jest potrzebną tak dzisiaj, jak i na dalszą metę.

Może te uwagi w związku z dniem spółdzielczości wydadzą się niejednemu zbyt ostremi, może są za ostre, ale niestety w bardzo niewielu wypadkach w większości są usprawiedliwione.

ADAM SZCZERBA

Kwacki wpatrzył się zdumionym wzrokiem w gwardjaka.

— Słuchaj uważnie, co ci powiem! — ozwał się Ogarek. — Znasz mnie nie od dzisiaj, wiesz, żem był zawsze dobry chłop i życzliwy kamrot, a z tobą w Warszawie w szczerej przyjaźni zostawałem. Daję ci parol gwardjacki, że nie żartuję. Wiem ja znaczną osobę, coby ci pardon i rangę u pana Witta, a jak trzeba wyżej, to i wyżej, np. w departamencie albo u pana jenerała Komarzewskiego wyrobiła. Ale nie za darmo.

— Człowieku — zawołał Kwacki — głowę narażę, w piekło pójdę!...

— Tam nie potrzeba ciebie: już tam siarkę sobie sami fabrykują... Ale poczekaj, zobaczymy... Odpowiesz mi otwarcie i prawdę na kilka pytań? Od tego znależy, czy znowu ceugwartem będziesz w Kamieńcu.

— Jak przed krucyfiksem będę mówił! — zawołał biedny Kwacki.

Ogarek oglądnął się ostrożnie po izbie, a przekonawszy się, że nikt nie podsłuchuje, zapytał:

— Czy nie znasz przypadkiem Żyda Buni Szachina?

— Buni! Ktoby nie znał Buni? Ten wisielec to z moim Aronem szwagraszek, czy jakiś tam inny krewny po ciotce Belzebuba...

— Za ostro sądzisz ludzi, za ostro sądzisz, młodzieńcze — rzekł z humorystyczną powagą Ogarek. — Powiedzże mi, czy ten Bunia Szachin jest teraz u Arona?

— Niema go, ale powrócić ma jutro na jarmark.

— Jesteś rok cały u Arona — prowadził dalej Ogarek — powiedz mi, mój drogi, czy ci tam nie wpadło co w oczy?

— Oho, czy mi co nie wpadło w oczy! Tam ciągle odbywają się jakieś nieczyste praktyki, zmowy, konszachty... Szachin w nocy odjeżdża, to przyjeżdża, a zawsze w tajemnicy, w ciemności... To zbójecka jaskinia; powiadam ci, ja to kiedyś wszystko w powietrze wysadzę!

— Byle nie zaraz, byle nie zaraz! Zresztą nie mam nic przeciw tej zacnej imprezie. Czy w tem wszystkiem, coś osobliwie przedewszystkiem nie zwróciło twojej baczności?...

— Ile razy! — zawołał Kwacki. — Ot, niedawno, będzie temu niespełna dwa miesiące, kogoś przywieźli, jakąś kobietę, czy dziecko. Byłem właśnie na podwórzu. Słyszałem krzyk, a jak nadbiegłem, było już cicho, tylko konie Szachina stały przede drzwiami...

Porwisz porwał się i uderzył pięścią w stół z takim okropnym łoskotem, że aż szklanki i szyby wszystkie zabrzęczały. Poczciwy wachmistrz nie mógł bowiem stłumić w sobie wrażenia, jakie na nim sprawiła wiadomość Kwackiego.

Ogarek trącił Porwisza w bok szablą i zapytał znacząco:

— Mości wachmistrzu, mości wachmistrzu!... Czy waćpan tak muchy łapiesz?

— Nazywam się właściwie Wojciech — prostował Kwacki, mnąc czapkę w ręku.

Ogarek, widząc zniecierpliwienie rotmistrza, odesłał Kwackiego napowrót do drugiego pokoju i opowiedział wszystko.

— Wołaj go tu! — zawołał ucieszony Fogelwander.

Kwacki wszedł do pokoju.

— Wszystko, co ci przyrzekł Ogarek — rzekł oficer — spełni się. Masz na to słowo moje oficerskie. Wyrobię ci pardon i powrót do łaski u pana jenerała Witta, a ceugwartostwo cię nie minie. Nadto otrzymasz nagrodę osobną ode mnie, ale musisz nam wiernie służyć i wszystko uczynić, co tylko w siłach twoich.

— Przysięgam! — zawołał uroczyście Kwacki.

— Czy spamiętałeś sobie dobrze rysy owej dziewczyny, którą widziałeś przez kraty w lochu?

— Stoi mi przed oczyma, jakbym ją widział w tej chwili.

Fogelwander wydobył sylwetkę, wygraną od włoskiego awanturnika, i pokazał ją Kwackiemu.

— To ona! Dalibóg to ona! Jakby żywa! — zawołał Kwacki.

— Słuchajże teraz, o co chodzi — rzekł Fogelwander. — Ta kobieta jest ofiarą Szachina, handlarza dusz. Wykradł ją ojcu i więzi w ukryciu, zapewne, aby ją przedać pierwszemu lepszemu baszy... Musimy uwolnić tę dziewczynę jak najprędzej, dziś jeszcze. Skoro noc nadejdzie, chcemy wtargnąć do domu Arona Prochownika. — Wskażesz nam drogę?

— Wszystko uczynię, choćbym żadnej nie miał dostać nagrody — odpowiedział Kwacki — ale...

— Cóż ale?... — przerwał niecierpliwie Fogelwander.

— Ale to rzecz bardzo trudna — dokończył Kwacki. — Brama zamknięta, skoro zmierzch; cztery srogie brytany, czujne na każdy szelest, krążą po podwórzu. Wiernik Arona ma klucze zawsze przy sobie, a w domu wiem, że jest zawsze sześciu Żydów mołdawskich, ludzi silnych, odważnych i dobrze uzbrojonych...

— Nas będzie z tobą czterech... niewielka różnica...

— Ale owa dziewczyna jest w głębi domostwa, a to jaskinia taka głęboka, jak czeluść piekielna. Mnóstwo tam drzwi, a każde kute i każde zamknięte... Nie dostaniemy się do środka, choćbyśmy wtargnęli już na podwórze... Tymczasem hałas się rozniesie, gwałt okrutny powstanie, przybieży ront nocny, a pan komendant Seewald bardzo proteguje Arona!...

Fogelwander zamyślił się.

Ogarek spojrzał na Kwackiego i rzekł:

— Ariodantes! Ariodantes! Nie będziesz nigdy ceugwertem! Pomyślno jeszcze, posusz głowę, to ci nie zrobi różnicy, suchszym i chudszym już nie będziesz nigdy, braciszku.

— Objaśnij nam tylko dobrze rozkład domostwa, daj najpotrzebniejsze szczegóły; o roncie ja już sam pomyślę... — dodał Fogelwander.

— Zobaczę, czy się da co zrobić — rzekł po namyśle Kwacki — proszę tylko o trochę czasu. Do wieczora daleko, wrócę do domu, rozejrzę się dobrze, a przed wieczorem jeszcze przyjdę z raportem.

— Ale jak zdradzisz — rzekł stanowczo Fogelwander — pamiętaj... pamiętaj, że ci nie pomoże ani Aron, ani Szachin, ani pan komendant Seewald, i czeka cię kula od jednego z nas trzech!

— I nie zostaniesz nigdy ceugwartem w Kamieńcu, i złapią cię, i pójdziesz przez rózgi, albo zginiesz nędznie na śmiecisku u twego pana Arona! — dodał Ogarek.

X.

W. JASKINI SZAKALA.

Kwacki, opuściwszy sprzysiężonych, długo nie wracał, tak, że Fogelwander począł go już posądzać o zdradę.

Nareszcie, po trzech godzinach, pojawił się znowu i zdał sprawę ze swoich spostrzeżeń.

— Przez furtkę nie wejdziecie nigdy — mówił — bo wiernik wam nie otworzy, jeśli nie dacie mu hasła. Łotrowie ci mają hasła, jakby w jakiej uczciwej fortecy. Gdy kto zadzwoni, wiernik nie otwiera, dopóki nie otrzyma umówionego znaku. Niema innej rady, tylko trzeba przeleźć przez parkan. Trzeba, mości rotmistrzu, żeby Ogarek i Porwisz wzięli z sobą drabinę, najlepiej sznurową, bo mniej z nią będzie kłopotu, a będzie nam koniecznie potrzebna.

— Z której strony najlepiej przeleźć parkan? — zapytał Ogarek.

— Od zachodniej strony, niedaleko samego rogu. Umyślnie rzucę do wody swoją czapkę, a potem, niby dla osuszenia, powieszę na jeden z grotów żelaznych, które sterczą na wierzchu parkanu. To będzie znak.

— Doskonale, Ariodantes! — zawołał Ogarek, klepiąc Kwackiego po ramieniu.

— Ale to nie koniec — rzekł artylerzysta. — Ja nie sam śpię w tej budzie. Razem ze mną jest pachołek Arona, Żyd, sążnisty, uzbrojony zawsze w pistolety... Jak wejdziecie, trzeba się sprawić szybko i ostrożnie, aby nie dał ognia lub nie narobił wrzasku...

— Znajdziemy na to sposób — ozwał się Fogelwander. — Ale powiedz nam teraz, co poczniemy dalej, stanąwszy na podwórzu?

— Drzwiami nie dostaniemy się nigdy do środka — tłumaczył Kwacki — gdyby nawet dom był zupełnie pusty, bo całą noc musielibyśmy strawić na rozbijaniu drzwi dębowych i mocno okutych. Niema innej drogi, tylko okna.

— Ale okna zakratowane — zauważył oficer.

— Oglądałem je dobrze: wszystkie są zakratowane, ale znalazłem jedno, w którem kraty zupełnie są popsute i rdzą przegryzione. Zresztą być może, że do wieczora obmyślę jeszcze inny sposób. Tymczasem oczekuję przybycia pod parkanem.

Ogarek wydobył z torby, którą miał Porwisz, przygotowaną szmatę płótna, skręcił ją dobrze i szybko zapchał nią usta pachołka, właśnie w chwili, kiedy tenże otworzył je do krzyku.

— Tylko od zaziębienia, tylko od zaziębienia!... — pocieszał Ogarek skrępowanego. — Noc teraz chłodna, mógłbyś waćpan dobrodziej nabawić się kaszlu...

— Usuńmy go na bok — rzekł teraz Kwacki — i cofniemy się na chwilkę do budy.

Wkrótce wszyscy cofnęli się na wskazane miejsce. W tejże chwili psy nadsłoczyły, szczekając przeraźliwie.

— Dzięki Bogu — uspokajał Kwacki — psy ujadają więcej od srogiego głodu, niż z czujności. Karmią ich ledwie tyle, aby nie pozdychały. Szczekanie ich z początku nikogo nie zdziwi w domu, bo głodne bestje, skoro je spuścić z łańcucha, wyją i ujadają z głodu, aż uszy puchną. Kupiłem dla nich trochę łakoci: mam kilka kości, kilka świeżych baranich rogów — zaraz je na chwilę bodaj uspokoję.

Artylerzysta wydobył z pod słomy zapas kości, wyszedł z drewnianej budy, zawołał psy po nazwisku, uspokajał je i rzucił dla każdego kość ogromną.

Psy porwały chciwie, co im rzucono, i porozbiegały się po rozmaitych kątach podwórza, jakby się obawiały wzajemnej napaści.

— Teraz ruszajmy dalej! — rzekł niecierpliwie Fogelwander.

— Możemy ruszać natychmiast, ale Ogarek niech pozapala latarki — odpowiedział Kwacki. — Obmyśliłem drogę. Mam wytrych do lochu doskonały. Zdarzyło się szczęśliwie, że, kiedy od was wróciłem do domu, trzeba było przygotować kamień prochu, podobno dla konfederatów; otworzono mi loch i kazano proch wydać. Korzystałem ze sposobności i poszedłem do owej kraty, z której widziałem tę piękną niewolnicę. Miałem przy sobie pilnik i dłóto, zabrałem się zaraz do kraty. Robota była bardzo łatwa, bo żelazo było już zupełnie rdzą zgryzione... Tamtędy wtargniemy na małe podwórze w środku domostwa.

Fogelwander z radości uściskał serdecznie Kwackiego.

Gdy psy zniknęły w ciemności, warcząc i naszczekując nad kośćmi, Kwacki wziął latarkę, schował ją pod połę i to samo uczynić polecił Ogarkowi.

— Pójdziemy teraz do lochów — szepnął, udając się naprzód.

Gdy wszyscy trzej znaleźli się przed drzwiami, wiodącemi do piwnic, Kwacki przykląkł i począł odmykać drzwi wytrychem.

Zamek nie chciał się otworzyć, a robota przewlokła się tak długo, że Fogelwander tracił już wszelką cierpliwość...

Nareszcie puściły zawiasy i Kwacki wszedł do lochów, wiodąc za sobą trzech towarzyszy wyprawy.

Loch był zaledwie tak wysoki, że średniego wzrostu mężczyzna nie potrzebował uchylać głowy, a tak wąski, że tylko jeden człowiek mógł nim postępować naprzód

— Ot... przypomniało mi się coś... — tłumaczył się zawstydzony Porwisz. — Deresz mi się przypomniał.

— O czemże my to mówili, Kwacki? — mówił dalej Ogarek. — Aha, coś krzyczało, powiadasz... Kobiety czasem krzyczą, dzieci także, nic szczególnego. A więcej nic ci nie utkwiło w pamięci? W samym środku domu nic nie uważałeś szczególnego?

— Albo ja tam był kiedy? — odparł Kwacki. — Mnie tam nie wolno ani nosa pokazać. Tam zawsze zamknięto, zabito, zagwożdżono... Ja w dzień jestem w saletrzarni, a w nocy śpię w drewnianej budzie przy parkanie. — Ale prawda! Ot, nie przyszło mi na myśl. Wczoraj byłem w lochach, bo trzeba ci wiedzieć, że pod domostwem Arona i pod saletrzarnią są lochy wielkie, w których leży saletra i proch, bo Aron handluje prochem. Chodząc po tych lochach, znalazłem dość duże, zakratowane okno nad ziemią... Poznałem zaraz, że okno to nie wychodzi na podwórze, i przez ciekawość począłem wyglądać. Okno wychodziło na małe ciemne podwórko, które snać jest w środku domostwa. Patrzę i widzę, jak z góry, z okna tej skrytej części domu wygląda jakaś młoda, śliczna panienka i płacze rzewnie... Nie mogłem oderwać oczu od tej dzieweczki, taka była piękna, a taka nieszczęśliwa...

— Oho, Kwacki w sentymenta się bawi, w romanse! — zawołał Ogarek ze śmiechem. — I cóż, mrugnąłeś do niej, nieprawda? Ale żart na bok, to mnie rozciekawia. Czy jesteś pewny, że ta dziewczyna jest jeszcze w domu Arona...

— Z pewnością jest, bo ani wczoraj, ani dzisiaj żadna żywa dusza nie opuściła tej jaskini...

Porwisz, który nie mógł się wstrzymać, począł gwałtownie dzwonić ostrogami, a twarz rozpromieniła mu się od radości.

— Kwacki — rzekł teraz Ogarek — jestem z ciebie kontent! Od ciebie tylko zależy, abyś ty znowu z nas był kontent. Czy chcesz zrobić piękny uczynek, pomóc kolegom, udaremnić zbrodnię, dostać cały regiment złotych holendrów, otrzymać pardon i zostać ceugwartem?

Kwacki za całą odpowiedź rzucił się na szyję Ogarkowi, ściskając go z radosnem uniesieniem.

— Chodźże teraz z nami, a przekonasz się, że nie żartuję z tobą, — rzekł Ogarek i, zapłaciwszy za wypity trunek, wyszedł z Porwiszem i Kwackim z gospody.

W sieniach się zatrzymał.

— Nie możemy iść razem przez miasto — rzekł do towarzyszy — jesteśmy w kraju nieprzyjacielskim. Trzeba maszerować wojennym ordynkiem. Dragonja pójdzie awangardą, prosto ku stancji rotmistrza, czyli do kwatyrsztabu; artylerja pójdzie środkiem; gwardja piesza koronna trzymać będzie straż tylną. Jeden od drugiego zachowa dystans dwudziestu kroków; oglądać się za sobą nie wolno; jeden patrzy na plecy drugiego; Kwacki na gwiazdę koletu Porwisza, ja na twoją łatę, co ją masz na grzbiecie, mości Kwacki. Rozumiecie ordynans?

— Rozumiemy — odparli równocześnie Porwisz i Kwacki.

— A zatem — zawołał gwardjak — dragonja koronna — marsz!

Porwisz ruszył z miejsca, a gdy Kwacki wprawnem okiem artylerzysty odmierzył odległość dwudziestu kroków, ruszył także naprzód. W równej odległości za nim szedł Ogarek.

Gwardjak był snać w wybornym humorze; przechylił swój kapelusz nabakier i, idąc, śpiewał sobie arję z opery „Genowefa", w której tyle razy figurował jako statysta w Warszawie:

Cieszcie się, chwila szczęśliwa!
Już okropne przeszły chmury:
Ariodantes pod te mury
Z całem swem wojskiem przybywa!
Ariodantes, o nieba,
Cóż nam więcej potrzeba?

Podczas, gdy to się działo, Fogelwander daremnie obiegł był miasto i zniechęcony, zrozpaczony niemal, powrócił do nędznej kwatery.

Podczas jarmarku, który tyle tysięcy ludzi sprowadził do Brodów, garnizon miejscowy był nadzwyczaj zajęty, aby przestrzegać porządku i bezpieczeństwa, poskramiać zwady i czuwać nad złodziejami. Oficerowie, znajomi Fogelwandrowi, byli wszyscy mocno zajęci i dopiero wieczorem mógł się z nimi widzieć. Oprócz nich nie znał nasz bohater nikogo; trzeba było tedy czekać całą połowę dnia cierpliwie, a tu każda godzina, spędzona w niepewności i w rozdrażnieniu gorączkowem, wydawała się wiekiem całym.

Fogelwander chodził po pokoju w nieznośnej nudzie, kiedy usłyszał w sieniach a potem w ubocznym pokoiku szepty, przerywane wesołym śpiewem gwardjaka...

Ariodantes pod te mury
Z całem swem wojskiem przybywa!
Ariodantes! Ariodantes!
Aaa-rioo-daan-tees!!!

Tak śpiewał Ogarek, naśladując straszliwym głosem trele operowe.

Fogelwander chciał wybiec do drugiego pokoju, gdy w tej chwili po trzykrotnem pukaniu stanął we drzwiach Ogarek.

— Co znaczy ten śpiew? — zapytał niecierpliwie Fogelwander.

— Wracam z językiem — odparł Ogarek.

— I to bardzo głośnym, jak widzę!

Ogarek nie odpowiedział nic na ten przycinek i skinął na Kwackiego, aby wszedł.

— Kto to jest? — zapytał oficer.

— To jest język, mości rotmistrzu — odparł Ogarek — to jest Ariodantes... Kwacki!

— Czy masz broń? — zapytał Fogelwander.

— Właśnie prosić chciałem o nią.

Fogelwander miał z sobą dwie pary pistoletów. Wydobył jedną i dał ją Kwackiemu.

Pistolety były nabite, a oficer dodał jeszcze artylerzyście mały zapas prochu i kul.

— Muszę natychmiast wracać — rzekł Kwacki — i już nie wyjdę z saletrzarni. Wiernik i pachołcy czujnie mają mnie na oku, mógłbym wzbudzić podejrzenie.

— Idź tedy i czekaj naszego przybycia! Skoro zupełnie ciemno się zrobi, będziemy pod parkanem. Pamiętaj, Kwacki, że powierzamy siebie i swój cel twojemu żołnierskiemu słowu.

— Dotrzymam go, choćbym miał stracić życie! — zawołał Kwacki i, schowawszy dobrze pistolety, wymknął się ostrożnie z domu, oglądając się na wszystkie strony, czyli go kto nie śledzi.

Po wyjściu Kwackiego Fogelwander udał się zaopatrzeć we wszystko, coby mogło być potrzebne do wyprawy.

Wkrótce zaopatrzono się w drabinę sznurową, której Fogelwandrowi ustąpił jeden z oficerów z magazynu fortecznego, w latarki, silne powrozy i długie żelazne dłóta.

Przygotowania te zajęły sprzysiężonym prawie całą resztę dnia.

Fogelwander najął cztery świeże, rącze konie, które pospołu z krytym wozem zaraz z ciemnością nocy czekać miały na umówionem miejscu, za małym domkiem nadmiejskim, który stał wpobliżu saletrzarni Arona.

Gdy już wszystko było gotowe, powrócili do kwatery i opatrzyli doskonale pistolety.

Zmierzch gruby okrył był ziemię, Fogelwander jednak czekać musiał do zupełnej ciemności.

Tych chwil kilka wydało mu się nieskończenie długim przeciągiem czasu.

Z okna kwatery widać było saletrzarnię Arona...

Fogelwander stanął przed małemi szybkami i patrzał w gorączkowem rozdrażnieniu, jak wielkie, ponure domostwo, czerwieniejąc się z jednej strony od dogasających blasków zachodu, jakby od krwawej łuny, tonęło ze strony przeciwnej w coraz gęstszych i posępniejszych cieniach wieczora.

Porwisz siedział poważny i spokojny, ale z pewnym uroczystym nastrojem na poczciwej twarzy, jakby to było przed bitwą i jakby oczekiwał lada chwila pobudki.

Jeden tylko Ogarek nucił wesołe piosnki, zwijając sznury i przygotowując latarki.

Nareszcie zrobiło się zupełnie ciemno.

Noc była bezksiężycowa...

Od jej ponurego tła odbijały niewyraźnie zarysy saletrzarni, majacząc w kształtach jakichś potwornych i fantastycznych...

Fogelwander odstąpił niecierpliwie od okna i szepnął:

— Ruszajmy, w imię Boże!

Wszyscy trzej wyszli na ulicę.

W mieście ucichł już gwar jarmarczny i cisza panowała dokoła.

Fogelwander szedł naprzód, wytężając ciągle wzrok na wszystkie strony, nigdzie jednak nie widać było nikogo.

Cicho i ostrożnie, zachowując głębokie milczenie, udali się ku wschodniej stronie parkanu i posuwali się powoli wzdłuż niego, szukając na grotach żelaznych czapki Kwackiego. Szli dość długo, nim ją nareszcie odkrył Ogarek.

— Tu... — szepnął, zatrzymując oficera.

— Kto rzuci do góry drabinkę? — zapytał Fogelwander.

Ogarek zamiast odpowiedzi wziął zwinięty sznur do rąk i cofnął się na trzy kroki od parkanu.

Sznurowa drabina miała na swym końcu dwa haki żelazne.

Ogarek zmierzył okiem wysokość parkanu i rzucił drabinę tak zręcznie, że uwięzła hakami na wierzchu.

— Za mną... — szepnął Fogelwander i począł wspinać się pierwszy.

Stanąwszy na szczycie, chwycił się żelaznych grotów, a potem, nabierając zamachu, skoczył na dół...

Skok był śmiały i niebezpieczny, bo jak już wiemy, parkan był bardzo wysoki, jednakże powiódł się szczęśliwie.

Stanąwszy pod parkanem, Fogelwander kazał Porwiszowi i Ogarkowi złazić po swych barkach. Porwisz, który nie z samego tytułu tylko należał do ciężkiej kawalerji, skorzystał z tej pomocy, Ogarek jednak zeskoczył lekko i zgrabnie, nie zapominając zabrać z sobą drabinki...

Wszystko to było dziełem jednej chwili.

Ledwie jednak wszyscy trzej stanęli już na ziemi, odezwało się z drugiego końca podwórza groźne ujadanie psów... Równocześnie wyskoczyła z drewnianej budy wysoka, barczysta postać jakaś.

Poznać było można po samym wzroście, że nie był to Kwacki.

Postać ta, wybiegłszy kilka kroków na podwórze, zwróciła się ku parkanowi...

W tej samej jednak chwili wypadł z budy inny człowiek i, podbiegłszy ztyłu do barczystej postaci, zarzucił jej płachtę na głowę i powalił na ziemię...

Był to Kwacki.

Gdy usłyszał szelest na parkanie, udawał śpiącego, a dopiero gdy pachołek Arona wybiegł z budy, pośpieszył za nim i powalił go na ziemię w opisany sposób.

— Do mnie! — zawołał stłumionym głosem Kwacki i, powaliwszy się na pachołka, okręcał mu całą siłą płachtę około głowy.

Powalony wydał tylko głuchy ryk, jak człowiek, który jest bliski uduszenia, i począł się szamotać gwałtownie.

W tej chwili Ogarek i Porwisz pośpieszyli z pomocą.

Ogarek wydobył powrozy i z niesłychaną szybkością skrępował ręce i nogi obalonego pachołka, podczas gdy Kwacki przytrzymywał mu płachtą usta, aby nie wydał okrzyku.

Czerwiec

7

NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Trójcy św., Roberta op.
Poniedziałek: Medarda
Kalendarz słowiański
Niedziela: Wisława bł.
Poniedziałek: Wyczosława
Słońca: wschód 3,32 zachód 20,11
Długość dnia 16 g. 39 min.
Księżyca: wschód 22,06 zachód 5,19
Faza: 2 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesantów **od 10—12**

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowskiej-Dancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego, 11 Listopada 15, Karlina (żyd.) Piłsudskiego 54, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Chądzyńskiego, Piotrkowska 165, Millera, Piotrkowska 46, Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Letni (Piotrkowska 94) = „Całus i nic więcej".
Teatr Popularny — „Na całą parę".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Annapolis".
Bajka — „Zamach w kasynie".
Corso — „Gwiazdy Broadwayu", i „Człowiek który rozbił bank w Monte Carlo".
Capitol = „Porwano kobietę".
Czary — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś".
Palace — „Grunt to forsa i kobiety".
Przedwiośnie — „Bohaterowie Sybiru".
Rialto — „Jedna z tysiąca".
Mimoza — „Dawid Copperfield".
Oświatowy — „Epizod".
Ikar — „Melodje cygańskie" i „Dziewczę z obłoków".
Stylowy — „Tajemnicza dama".

KOMUNIKATY

Pielgrzymka do Łęczycy. Oddział 3 ruchowo-handlowy w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 7 bm. uruchamia się pociąg popularny do Łęczycy. W programie zwiedzanie starych kościołów i osobliwości Łęczycy, oraz leżącego w odległości 3-ch km. od Łęczycy Tumu ze słynnym kościołem z XII wieku. Cena przejazdu w obie strony w wagonie 3-ej klasy wynosi 2 złote. Karty kontrolne na ten pociąg są do nabycia we wszystkich kancelarjach parafjalnych i w sekretarjacie Akcji Katolickiej przy ulicy Gdańskiej 111.

Pociąg popularny do Warszawy. Oddział 3 ruchowo-handlowy w Łodzi podaje do wiadomości, że w nadchodzącą niedzielę 7 bm. Liga Popierania Turystyki uruchamia pociąg popularny na mistrzostwa zapaśnicze Warszawy. Pociąg ten odejdzie ze stacji Łódź—Fabr. o godz 5.59 i przybędzie do Warszawy Ł. o godz. 8.48. Powrót z Warszawy nastąpi tego samego dnia o godz. 22.20, a przyjazd do Łodzi—Fabr., po północy o godz. 1.01. Cena przejazdu w obie strony w wagonie 3-ej klasy, łącznie z kuponem, uprawniającym do wstępu na mistrzostwa wynosi 7 zł 70 gr. Karty uczestnictwa na ten pociąg są do nabycia w kasie biletowej na st. Łódź—Fabryczna.

„Dzień Przeciwdurowy" w Łodzi. W związku z „Dniem Przeciwdurowym", który odbędzie się w Łodzi w dniu 12 bm., wydział zdrowia publicznego zarządu miejskiego, w celu przeprowadzenia wśród najszerszych warstw społeczeństwa jak największej propagandy, opracował i wydał ulotkę, omawiającą, jak należy postępować, aby uniknąć duru (tyfusu) brzusznego. Szczepienia przeciw tyfusowi brzusznemu dokonywane są bezpłatnie w miejskich dozorach sanitarnych, których adresy są następujące: Dworska 10, Przejazd 86, Żeromskiego 4, Kopernika 19, Sosnowa 32.

Wystawa p. n. „Mebel i Wnętrze". — Izba przem.-handlowa podaje do wiadomości, iż w okresie od 14 czerwca do 14 lipca 1936 r. odbędzie się w Bydgoszczy wystawa mieszkań urządzonych p. n. „Mebel i Wnętrze". — Będzie to pierwsza tego rodzaju wystawa w Polsce i zainteresuje niewątpliwie sfery przemysłowo-handlowe ze względu na rolę, jaką odgrywa przemysł drzewny i meblowy miasta Bydgoszczy.

Doniosłe próby

Łódź, 6. 6. — Jeszcze przed dwoma laty jeden z inżynierów łódzkich poczynił próby kotonizacji lnu, polegającej na przystosowaniu włókien lnu z natury grubszych do normalnej produkcji tkanin, jak to ma miejsce z bawełną. Próby te początkowo wypadły niezbyt pomyślnie i przemysł a głównie największe zakłady łódzkie zainteresowane w tej sprawie nie zwracały na ten szczegół baczniejszej uwagi.

Dopiero obecnie sytuacja radykalnie zmieniła się na korzyść przystosowania krajowego surowca-lnu do szerszej produkcji włókienniczej.

Dla przemysłu z chwilą przejścia na produkcję lnu istnieją jeszcze widoki poprawy innego rodzaju, jak np. premje wywozowe, ulgi taryfowe na kolejach i t. d., które przewidziane są dla towarów, wykonanych całkowicie w kraju i z własnych krajowych surowców.

Poza przemysłem jednak kwestja przystosowania lnu do szerszej produkcji włókienniczej ma niemniejsze znaczenie dla rolnictwa. W dobie spadku cen na zboże, w szczególności zaś na żyto, kwestja przejścia większych gospodarstw rolnych, szczególnie na wschodnich kresach, ma olbrzymie znaczenie. Nierentowne dotychczas gospodarstwa z chwilą poprawy konjunktury i zwiększenia zapotrzebowania na len mają widoki na jak najpomyślniejszy rozwój.

Z tej też racji życzyć należy, aby kwestja kotonizacji lnu została jak najrychlej i najpomyślniej załatwiona.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Zebranie pracowników szewskich. W niedzielę 7 bm. godz. 10 rano w lokalu Str. Nar. Koło „Śródmieście" ul. Targowa 5 — (róg Przejazd) odbędzie się wielkie zebranie szewców cholewkarzy i pokrewnych zawodów Związku Zawodowego „Praca Polska", na które zaprasza członków i sympatyków.

Z Łódzkiego Tow. Opieki nad Zwierzętami. W niedzielę, 7 b. m. o godz. 11 odbędzie się w lokalu Łódzkiego Tow. opieki nad zwierzętami w Łodzi przy Piotrkowskiej 109, odczyt p. dr. wet. Aleksandra Cerkowniaka p. t. „Nowoczesny ubój zwierząt rzeźnych". Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

CZY WIECIE, ŻE...

Akcja pomocy biednym. Komitety lokalne Funduszu Pracy, działające na terenie województwa łódzkiego od jesieni 1935 roku pod nazwą Komitetów Obywatelskich niesienia pomocy najbiedniejszym w oparciu o regulamin, nadany przez wojewodę łódzkiego, zgodnie z par. 20 statutu Funduszu Pracy, ostatnio przejawiają osłabienie swej działalności zarówno pod względem zbiórkowym, jak i pod względem świadczeń pomocy bezrobotnym, również osłabła działalność komitetów w zakresie sprawozdawczym.

W związku z powyższem wojewódzkie biuro Funduszu Pracy w Łodzi zarządziło zwołanie specjalnych posiedzeń komitetów, celem obmyślenia jak najbardziej skutecznych sposobów gromadzenia środków na pomoc bezrobotnym oraz racjonalnego i sprawiedliwego podziału tych środków pomiędzy bezrobotnych.

POD PRĘGIERZ

Żydofile defilują. Jak zapowiadaliśmy, podajemy dalszy ciąg nazwisk tych Polaków, którzy niosąc swój ciężko zapracowany grosz do Żyda, powodują zubożenie własnego narodu i przyczyniają się do upadku polskiego handlu i przemysłu. Tym razem zasięg żydofilów sięga nieco dalej, bowiem chcemy podać kilka firm, z prowincji lecz kupujących stale w żydowskich firmach. I tak przy ul. Zachodniej 33 mieści się hurtownia drożdży Żyda Szereszewskiego. Najpoważniejszymi odbiorcami tego artykułu od tego właśnie Żyda są piekarze i hurtownicy z Poznańskiego, a mianowicie: J. Trafankowski, Poznań - Ławica osada, F. Jakubowski, Ostrów Wielkopolski, ul. Zdunowska 1 A. Jamysłowski, Września, ul. Poznańska 11. Panom tym możemy wskazać polskie chrześcijańskie wytwórnie drożdży, znajdujące się w Łodzi i wcale nie gorszy artykuł mający. Są to b-cia Keilich przy rogu Napiórkowskiego i Brzozowej, R. Keilich, ul. Pusta i wiele innych. Prof. Grędzielski z gimnazjum im. Kopernika w Łodzi, kształci swoje dzieci w żydowskiej szkole przy ul. Pomorskiej, w gimnazjum społecznem. Prócz tego na każdym kroku manifestuje swoją przyjaźń i sympatję do narodu wybranego. — P. Janio właścicielka sklepu spożywczego przy ul. Zgierskiej 132, zakupuje do swego sklepu artykuły u Żyda Rawickiego z ul. Zgierskiej 75, pomimo, iż konsumenci jej są w stu procentach sami chrześcijanie. Czyżby p. Janio nie znała polskich źródeł zakupu? — P. Hetke właściciel nieruchomości przy ul. Kochanowskiego 19 oddaje wszelkie roboty gumowe i instalacyjne tylko Żydom, jak gdyby nie znał solidnych rzemieślników Polaków. Ciekawe przytem jest, że z piekarni, jaką posiada p. Hetke, Żydzi absolutnie nie kupują chleba, lecz chodzą do swoich. — Związek Zawodowy Dorożkarzy Chrześcijan zakupuje wszelkie wyroby gumowe i skórzane u Żydów Hamermesza i Szczecińskiego. Związek ten będąc chrześcijańskim, nietylko w tytule, lecz i w rzeczywistości, gdyż należą bowiem w ognisku tylko chrześcijanie rozumie podstawowości i potrzeby odseparowania się od żydowskiego związku, bowiem czyni zakupy u Żydów, mając poddostatkiem w Łodzi źródeł chrześcijańskich. P. Bestfaterowie, właściciele warsztatu masarskiego przy ul. Gdańskiej 21 oraz posiadający filję przy ul. Źródłowej 1 w jedną z niedziel ubiegłych po wyjściu z kościoła św. Józefa, udali się na ul. Nowomiejską i kupili w żydowskiej firmie wózek sportowy dla dziecka za 18 złotych. Czyli wprost z kościoła do Żyda. Wstyd. — W redakcji naszej zjawił się p. Czernik z ul. Dąbrowskiej 16, właśc. sklepu gaalnteryjnego i pokazując nam kwity pochodzące z firm chrześcijańskich, oświadczył, że od Żydów nie zakupuje żadnych artykułów ani towarów.

SYTUACJA STRAJKOWA

Likwidacja strajku. W gazowni miejskiej zapowiadziany został strajk wobec nieuwzględnienia żądań robotniczych odnośnie norm urlopowych. Wczoraj dyrekcja zmieniła swe postanowienie i przyznała robotnikom pracującym do 9 lat po 14 dni urlopu, po 9 latach do 19 lat — 3 tygodnie, a powyżej 19 lat pracy — 4 tygodnie urlopu. Związki rozpoczęły rokowania, a zapowiedziany strajk wstrzymano.

Strajk u Eitingona. Na tle niehonorowania umowy zbiorowej od pewnego czasu trwał zatarg w fabryce Eitingera, oddział wykończalni przy ul. Rawańskiej 30. Wczoraj wobec niepowodzenia rokowań, robotnicy w liczbie 700 rozpoczęli strajk okupacyjny. Ponieważ przebywanie w oparach chemicznych jest szkodliwe dla zdrowia robotników, władze poczyniły kroki, ażeby strajk zlikwidować jak najrychlej.

Porozumienie. Wybuchł strajk okupacyjny 45 robotników, zatrudnionych przez Fundusz Pracy na stadjonie ŁKS. przy Alei Unji. Wobec odbywającego się spotkania piłkarskiego na żądanie zarządu ŁKS., policja wywiozła strajkujących z boiska. Wczoraj uzyskano ostateczne porozumienie i zatarg zlikwidowano.

U Heblera. W fabryce Heblera przy ul. Dąbrowskiej 25 odbyły się ponowne rokowania, lecz porozumienia nie uzyskano. Nadal 850 robotników przebywa w murach. Liczą się z zakończeniem strajku jeszcze w bieżącym tygodniu.

KRONIKA POLICYJNA

Samobójstwo gruźlika. W mieszkaniu własnem przy ul. 6 Sierpnia 94 popełnił samobójstwo przez powieszenie 35-letni Józef Pawłowski, zamieszkały samotnie. Wiszącego na sznurze desperata znaleźli sąsiedzi i odcięli, wzywając równocześnie pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Jak stwierdzono, Pawłowski popełnił samobójstwo z racji choroby — nieuleczalnej gruźlicy. (k.)

KRONIKA GOSPODARCZA

Ustanowienie okręgowej targowiskowej komisji. Ustanowiona została komisja nadzorcza nad obrotem zwierzętami gospodarskiemi i drobiem oraz nad hurtowym obrotem mięsa i nad organizacją targowisk. Inaczej mówiąc, komisja ta zasadniczo będzie miała jeden z najpoważniejszych celów — unormowanie uboju i nadzór, by rytualny ubój odbywał się w granicach, koniecznych dla zaspokojenia potrzeb ludności żydowskiej. Zgodnie z powyższem zarządzeniem w skład komisji powołani zostali: przewodniczący inż. Stanisław Leopold, radca Izby Roln., właściciela maj. Dziechtarzów, pow. łaskiego, jako zastępca Zygmunt Fiedler wiceprezes Izby Przem. Handl. w Łodzi. Następnie weszli w skład komisji: z Izby Rolniczej Jan Piotrowski (radca Izby Roln.) jako zastępca inż. Konrad Dąbski. Z Izby Handlowej Kazimierz Radziejewski, kupiec i jako jego zastępca Karol Chądzyński. Z Izby Rzemieślniczej Konstanty Pawłowski, radca Izby i jako jego zastępca Berek Grünberg. Z wydziału wojewódzkiego weszli do komisji jako członkowie Antoni Ziętalski, dyr. spółdzielni spożyw. i Władysław Fijałkowski radca Izby Roln. z Piotrkowa, oraz jako ich zastępcy Juljan Brzozowski, naczelnik wydz. przedsiębiorstw miejskich w Łodzi i Eugenjusz Świecki, inspektor weterynarji w Łodzi. W skład komisji weszli wyłącznie Polacy, za wyjątkiem jednego Żyda delegowanego z ramienia Izby Rzemieślniczej, co jest wielce charakterystyczne, gdyż w tej właśnie dziedzinie samorządu Żydzi są w znacznej mniejszości.

Normy uposażeń przy ubezpieczeniu od wypadków. Inspektor pracy III okręgu łódzkiego wydał zarządzenie, ustanawiające normy zarobków miesięcznych robotników niewykwalifikowanych (sezonowców) na rok 1936, obowiązujące przy wymiarze ren wypadkowych przez Zakł. ubezpieczeń od wypadków. Zgodnie z tem zarządzeniem, najniższe normy zarobkowe wynoszą dla Łodzi 100 zł, Pabjanic, Piotrowa, Rudy Pabjanickiej, Tomaszowa i Zgierza 90 zł, Kalisza i powiatu łódzkiego, poza miastami wymienionemi wyżej, 80 zł, dla powiatów brzezińskiego, kaliskiego, łaskiego, łęczyckiego, sieradzkiego 70 zł, dla powiatów kolskiego, konińskiego, piotrkowskiego, radomszczańskiego i wieluńskiego po 60 zł i dla powiatu tureckiego 55 zł. Od kwot wyżej ustalonych renty wypadkowe obliczone muszą być w stosunku procentowym uznanej niezdolności do pracy. Stawki wyżej wskazane są najniższe i w wypadku osiągnięcia wyższych za podstawę wymiaru renty muszą być przyjęte rzeczywiste zarobki. (kd.)

KRONIKA SPORTOWA

Międzyszkolny turniej. W dniu dzisiejszym na boisku szkoln. gimn. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza 46, o godz. 10 rano odbędzie się międzyszkolny turniej piłki ręcznej siatkówki i koszykówki męskiej i żeńskiej z udziałem zespołów nast. gimnazjów: Miklaszewskiej, Skrzypkowskiej, Szczanieckiej, P. M. S. Sieradz, Zimowskiego, Narutowicza, państw. Szk. Handlowej, Przem. Technicznej, Niem. „Sturm" oraz zespołu organizatorów. Wstęp b. tani.

Lista piłkarzy na treningi z p. Otto. W poniedziałek, 8. b. m. odbędzie się w lokalu Ł. O. P. Z. N. przy ul. Piotrkowskiej 15, o godz. 19 konferencja z trenerem p. Otto, na której będą również zawodnicy i kierownicy drużyn, z którymi już we wtorek trener rozpocznie prace przygotowawcze i kondycyjne. Do treningów tych łódzkie władze piłkarskie wyznaczyły następujących piłkarzy: Galecki, Sowiak, Fliegel, Pegza I i Pegza II, Wolski, Gątkiewicz i Król z Ł. K. S., Chojnacki, Świętosławski, Klimczak, Frankus, Szulc, Pilc i Kowalski z Union - Turingu, Łass, Triebel, Mikołajczyk, Triebe z Ł. K. S. G., Stolarskiego z W. K. S., Nowiszewskiego i Bończyka z Widzewa, Kudelskiego i Twardowskiego z S. K. S., Lenarta i Łećmińskiego z Wimy, Bauera i Happego z Burzy oraz Mielczarka z P. T. C.

Kalendarzyk sportowy na dziś.

Piłka nożna. Boisko Ł. K. S-u, o godz. 15,30 mecz ligowy Ł. K. S. Dąb, poprzedzony przedmeczem szczypiorniaka: Ł. K. S. — Makabi. O godz. 11 przed poł. mecz o mistrz. klasy A: Ł. K. S. Ib — W. K. S. Boisko W. K. S. o godz. 11 mecz o mistrz. kl. A: S. K. S. — Burza, o godz. 17,30 mecz o mistrz. kl. B: Huragan — Tur. Boisko U. T., o godz. 11 mecz o mistrz. kl. A: Union Touring — P. T. C.; o godz. 17,30 mecz o mistrz. kl. B: B. Kochba — Sokół Zgierz. Boisko Widzewa o godz. 11 mecz o mistrz. kl. A: Makabi — Ł. T. S. G. Boisko Wimy o godz. 11 mecz o mistrz. kl. A: Wima — Widzew. W Konstantynowie o godz. 17,30 mecz o mistrz. kl. B: K. K. S. — Zjednoczonych. Poza tem odbędą się dalsze mecze o mistrz. kl. C i o mistrz. juniorów.

Lekka atletyka. Na stadjonie Wimy, o godz. 15 dokończenie klubowych mistrz. okręgu (kl. A i B.) — Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi od godz. 10 przed poł. dalsze mecze o mistrz. kl. A w szczypiorniaka i hazenę. — Kolarstwo. O godz. 9 rano z przed parku Wolności w Pabjanicach wyścig o szosowe mistrzostwo województwa łódzkiego na 100 klm.

NOTUJEMY

Protest narodowych Pabjanic. Jeszcze nie minęły echa wielkiego wzburzenia członków łódzkiej Spółdzielni Spożywców Powszechnej z centralną siedzibą przy ul. Ogrodowej, wobec stałego zakupywania mąki od Żydów przez kierownictwo tejże Spółdzielni, kiedy mamy do zanotowania nowy fakt żydofilstwa Spółdzielni Spożywców „Społem" w Pabjanicach. Otóż w tych dniach Spółdz. Spoż. „Społem" w Pabjanicach, której kierownikiem jest p. Antoni Dajniak, zakupiła 3 000 ton węgla z kopalni, której właścicielami są żydowscy Natansonowie. Charakterystyczny przytem jest fakt, że chrześcijańscy dostawcy ofierowali węgiel w lepszym gatunku i po niższych cenach, jednakże oferty ich zostały odrzucone i p. Dajniak kupił węgiel od Żydów.

Pabjanicka Spółdzielnia Spoż. „Społem" zrzesza w swem ognisku wyłącznie członków chrześcijan i jedynymi odbiorcami i konsumentami są Polacy - chrześcijanie, to też powyższy fakt wzbudził do głębi społeczeństwo pabjanickie. Jak się dowiadujemy, grono Polaków, którzy są członkami Spółdzielni, postanowiło zebrać odpowiednią ilość podpisów, potrzebnych na zwołanie walnego nadzwyczajnego zebrania członków, aby raz na zawsze położyć kres zakupom Spółdzielni ze źródeł żydowskich. Czyn ten jest ze wszechmiar godny podkreślenia i dowodzi wybitnie, że polskie i narodowo myślące Pabjanice, w poczynaniach kierownictwa Spółdzielni widzi niezdrową gospodarkę i nie chce godzić się na to, aby ciężko zapracowany grosz polskiego robotnika szedł do kieszeni żydowskich kapitalistów. Brawo Pabjanice!

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Place - stoki
do sprzedania, dom murowany, ogrodem, sklepem narożnik Wojciechowskiego i Widzewskiej przy kościele, w bardzo dobrym punkcie pod Łodzią, elektryczne oświetlenie. Wiadomość na miejscu. n 12 287

Dom
nowowybudowany sprzedam 16 mieszkań w tem sklep. Ruda-Pabjanicka, ul. Prądzyńskiego 29. n 12 290

Dom
nowy, ogrodowy na 4 X pokój kuchnią, nadaje przemysł handel tanio sprzedam, Poznań, Warszawska 155. zd 51 660

Willa
nowa, dwumieszkaniowa 16 000, trzymieszkaniowa, wpłaty 16 000. Informacje 3 — 5. Poznań, — Szwajcarska 14 — 4. zd 53 100

Parcelę
sprzedam — wymierzona — plan zatwierdzony. Zgłoszenia sobota od godz. 5. Poznań Górczyn — Sielska 41a. zd 53 299

Dom
kolonjalką, wyszynkiem, duża wieś kościelna, zaraz na sprzedaż spowodu działu rodzin., dla każdego emeryta, rzeźnika, piekarza, krawca, obuwnika, rola 20 mórg lub bez, cena 14.000 zł. Zgłoszenia właściciela Kębłowo 65, powiat Wolsztyn. zd 53 199

Willa
Poznaniu 2 mieszkaniowa, — ogród owocowy 13 000, willa Poznaniu ogród, 4 mieszkaniowa 10 000,—. Poznań, Słoneczna 59. zd 52 182

Kamienice
wille, gospodarstwa, składy, parcele poleca i poszukuje Mettler, Poznań, Plac Wolności 7. zd 53 687

Dom
7 mórg pszennych przy Poznaniu, zabudowania gospodarcze 4500 zł. Blicharski. Poznań, Półwiejska 26 mieszkanie 50. zd 53 821

Willa
Jarocinie ,9 ubikacyj, komfortowa, parkiety, centralne ogrzewanie, ogród, tanio 13 500. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 52 931

Dom
piętrowy w Poznaniu, niewykończony, ogród, z powodu wyjazdu spiesznie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 416

$12\frac{1}{2}$
mórg na parcele przy Poznaniu, Antoninek, korzystna lokata pieniędzy tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 431

Sprzedam
parcelę, domek letniskowy nad jeziorem Swarzędz, blisko kościoła. Zgłoszenia Melorowicz, Swarzędz, Ogrodowa 1. zd 53 390

Parcele
morgowe Wiry 800 zł, Głowiniec. Chartowo m^2 85 groszy sprzedaje Dudek, Poznań, Wielkie Garbary 34. zd 53 668

Domek
pokój, kuchnia $2\frac{1}{2}$ morgi ziemi blisko Gniezna sprzedam. Poznań, Górna Wilda 30 — 6. zd 53 558

Kupię
dom nowy wraz z ogrodem od właściciela wprost, wpłata 5—7 tys. zł. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik zd 53 552

Dom
interesem kolonjalnym, miasto prowincjonalne, obrót 70.000,— sprzedaje — spowodu choroby 16,000.— Drab, Wronki, Poznańska 31. zd 54 130

Dom
2 pokoje kuchnia, pół morgi ogrodu przy Poznaniu, 2.500, — Blicharski. Poznań. Półwiejska 26 mieszkanie 50. zd 53 820

50
kamienic, domów, domków w Jarocinie i okolicy na sprzedaż. — Zgłoszenia Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2 zd 52 928

Dom
nowy dachówka. 4 ubikacyjny morga owocowego. cena 5.500. — Frankowski. Żabikowo. przy Poznaniu. Poniatowskiego 10. zd 53 780

Willę
Puszczykówko 5 ubikacyj, ogród. 40 drzew. emeryta 5.300. bez długu sprzeda Kleiber. Mosina. zd 54 009

Dom
nowy 6 ubikacyjny. morga ogrodu. chlew. 4.000. wpłaty 3.000. Frankowski. Żabikowo. Poznań. Poniatowskiego 10. zd 53 779

Dom
ładny. 4 ubikacyjny. morga ogrodu. chlew. 4.500. wpłaty 2.500. Frankowski Żabikowo. Poniatowskiego 10. Poznań. zd 53 778

Żabikowie
dom nowy. 2 pokoje kuchnia. ogród. ½ morgi. 4.200. Frankowski. Żabikowo. Poniatowskiego 10. — Poznań. zd 53 777

Dom
Dębcu. 4 ubikacyjny. ogród. cena 10.000. wpłaty 8.000. Frankowski. Żabikowo przy Poznaniu — Poniatowskiego 10. zd 53 776

Poznaniu
dom nowy. 10 ubikacyj. skład 18.000. wpłaty 14.000. dochód 2.000. Frankowski. Żabikowo. Poniatowskiego. Poznań. zd 53 775

Gościniec
koncesja. kolonialka. dom 8 ubikacyj. dwumorgowy owocowy. elektryczność. 13.800. Frankowski. Żabikowo. Poniatowskiego 10. — Poznań. zd 53 781

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Leśniczówki
przyjmujące letników prosimy zgłaszać się „Erest" Biuro Propagandy Letnisk Polskich, Poznań, Sew. Mielżyńskiego 22. zd 53 492

6. OŻENKI

Piekarz
28, gotówka, poszukuje żony, wesołej, gotówką od 2 500; celem założenia interesu. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 140

Panna
przystojna, solidna, lat 26, posiadająca 3 000, pozna pana. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 740

Panna
starszym wieku, cośkolwiek gotówką, wyjdzie za uczciwego, religijnego. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 721

Emeryt
starszy szuka żony wdowy, 40—50, szlachetnem sercem. Zgłoszenia Orędownik, Poznań, zd 53 859

Kawaler
28. poszukuje panny gotówka 1000 — obejmuje dom, pierwszeństwo służące, cel ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 823

Wdowa
55-letnia z mieszkaniem, szuka męża emeryta, lub renciarza, 65 lat. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 918

Urzędnik
własnem mieszkaniem szuka żony, skromnych wymagań, dobrych zalet, traktującej małżeństwo poważnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 863

Panna
właścicielka księgarni. składu papieru. poszukuje męża do lat 50 cośkolwiek gotówka. Oferty Orędownik. Poznań zd 53 954

Kawaler
lat 28, pozna pannę religijną posażną w celu ożenku, założenia cegielni parowej. Oferty Orędownik, Łódź, „Ciemno-blond". n 12 278

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
sklep spożywczy
dobrze prosperujący tanio natychmiast. Łódź. Rawska 6. n 12 281

Sklep rymarsko - galanteryjny
do sprzedania z całem urządzeniem i maszyny do szycia. Łódź, Sienkiewicza 32. n 12 289

Młyn sprzedam
roczny przemiał 14 000 metrów do tego gospodarstwo 50 mórg, okolica piękna, cena 65 tysięcy złotych. Częstochowa II-ga Aleja 24, Herbarciarnia, Bożyk, n 12 361

Kamienica
Kamienica nowa 34 ubikacyj, ogród, dochód 5 000 zł, cena 38 000 zł, wpłata 16 000 zł.

Kamienica
nowa 21 ubikacyj, dochód 3 780 zł cena 32 000 zł.

Dom
nowy 10 ubikacyj, ogród, cena 10 000 zł.

Młyn
i 20 mórg obszaru, stawy, łąka i duży ogród, cena 26 000 zł, wpłata 18 000 zł. Wielki wybór kamienic, will, młynów, majątków ziemskich, placy do sprzedania. Częstochowa, Stankiewicz, „Renoma", II. Aleja 21. n 12 360

Sprzedam dom
nowowybudowany z dwoma sklepami, warsztatem rzeźniczym, lodownią, w bardzo dobrym punkcie razem 10 ubikacyj, cena 14 tys. Łódź, Śląska 57. n 12 282

Sprzedam
gater zupełnie w dobrym stanie szerokość ramy 55 cm. Wiadomość: Zgierz, ul. Sienkiewicza 13 n 8467

Gospodarstwo
w mieście 36 mórg pszennej drenowanej w jednem planie budynki masywne bardzo korzystnie. Mindler, Krotoszyn, Piastowska. zd 53 650

Dom
wraz z pięknie zaprowadzonym ogrodem na Dębcu, okazyjnie sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 53 388

Zakład fryzjerski
zaprowadzony, główna ulica — egzystencja pewna, okazyjnie sprzedam. Oferty Ostrów Wlkp. M. Piłsudskiego 24a. ng 12 347

Dom
masywny wolny stempla, $2\frac{1}{2}$ morgi, ogrodu przy kościele, szkole, Poznania 2 600. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 53 020

Dom
masywny trzyubikacyjny, ogródkiem, obuwnika, krawca, przy jeziorze, Poznania, 1 800, Bartkowiak, obrońca, Dopiewo, Poznań zd 53 023

Skład
kolonjalny, dobrze prosperujący, maglem, mieszkaniem, przy Poznaniu sprzeda Ceyba, Poznań, Plac Nowomiejski 5. zd 53 429

Gospodarstwo
35 mórg, blisko Poznania, ziemia buraczana, wpłata, 8.000 spowodu wyjazdu natychmiast. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 430

Kto z firmy Colombus, Poznań, Wrocławska 15
rowery
kupuje, ten sie nie oszukuje. d 2 012

Rzeźnictwo
pełnym biegu całkowitem urządzeniem korzystnie sprzedam — albo wspólnika 2.000 objęcie. Sanek, Poznań, Asnyka 1. zd 53 436

Dom
Wrześni, nowy, morga ogrodu, bez długu, ostateczna cena 1600 zł. Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 53 258

Kolonjalny
nabiału, z towarem lub bez, ruchliwa ulica korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 838

ZAKŁAD KRAWIECKI
J. NOWAKA
w Łodzi, Piotrkowska 257
lewa oficyna, pierwsze piętro wykonuje wszelkie
roboty krawieckie
męskie i damskie z własnych i powierzonych materjałów
Ceny nader przystępne.
n 10 320

Gdynia
skład galanteryjny, dobrze prosperujący zaraz okazyjnie do sprzedania. Oferty Orędownik Gdynia, „Wyjazd”.
ng 12 080

5½ morgi
nowe budynki duży ogród, blisko Poznania. Agenci wykluczeni. — Adres Orędownik, Poznań
zd 53 108

Gdynia.
Sprzedam sklep spożywczy na przedmieściu z towarem i urządzeniem, 4 ubikacje 60 zł, miesięcznie. Zgłoszenia Agentury Orędownika, Gdynia ng 12 076

Restauracja
sala, zajazdy, Zaniemyślu, miejsce wycieczkowe, woda, las, — piękna okolica, na sprzedaż. — Zgłoszenia Agentura Orędownika, Zaniemyśl. ng 12 312

Gdynia
zakład fryzjerski w centrum, dobrze urządzony za 6.000 zł sprzedawm. Lutek, Olsztyńska nr. 5. ng 12 077

Willę
4 mieszkania 2 pokojowe, kanalizacja, gaz, elektryczność sprzedam. Gospodarz. Poznań, Źródlana 11. zd 52 245

Domek
2 pokoje kuchnia, chlew, ogród owocowy przy Swarzędzu sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań portj. 3 442

Fryzjerstwo
dobrze prosperujące, dwupokojowem, słonecznem mieszkaniem, łazienka, obrót miesięcznie 550.—, gwarancją sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 843

Kuźnia
bez konkurencji, zabudowania gospodarskie, trzy pokoje, ogród, 10 mórg ziemi. 7 500 sprzeda. „Pawilon”, Poznań, Focha 15.
zd 53 854

Skład
nabiału z kolonjalką, dobrze prosperujący, 2 pokoje kuchnia, 80 zł miesięcznie sprzedam korzystnie byle zaraz. Adamski, Poznań-Wschód, Główna 61. zd 53 852

Piekarnia
cukiernia zaprowadzona, spowodu stosunków rodzinnych na sprzedaż. Wypiek 300 chlebów. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 795

Gospodarstwo
70 mórg, prywatne przy Kostrzynie z powodu starości sprzedam 24 000.— wpłata do ugody. Przybylski, Swarzędz, Warszawska. zd 53 983

Kolonjalkę
mieszkaniem, dobrej dzielnicy z powodu stosunków rodzinnych sprzedam za cenę przystępną. — Adres Orędownik, Poznań
zd 53913

Motocykl
3½ konny F. N. cena 250 zł sprzedam. Sikorski, Szamotuły, Dworcowa 40. ng 12 367

Gospodarstwo
8 mórg, budynki masywne, szkoła, kościół miejscu, komunikacja autobusowa sprzedam, cena według ugody. Jan Hoffmann, Otorowo, pow. Szamotuły.
zd 53 916

Tokarnię
na drzewo, dobrym stanie sprzedam tanio, 2 mtr. długa. — Liszkowska, Szamotuły Kościelna 15. zd 53 952

Wozy
ogrodniczo-handlarskie, rysorówki sztywne 3” i 2¼”, belka, na sprzedaż. Poznań, Łukasiewicza 39. zd 54 011

Urządzenia
składowe każdej branży, używane oraz lustra, kryształ szkło, sztalugi do wystawy manmury. — Poznań. Mickiewicza 15.
zd 53 996

Maszynę
do szycia sprzedam gotówką — raty. Łódź, Ogrodowa 28, m. 16, sień 6. n 12 294

Stolarz
Warszawiak sprzedaje łóżka tanio i na raty. Łódź, Dolna 28, przy Zgierskiej. n 12 286

11. KUPNA

Kupię
lub wydzierżawię piekarnię. Wiadomość: Łódź, Targowa 36, m. 39
n 12 288

Gospodarstwo
do 50 mórg warunek dobra ziemia, dobre budynki, Szczegółowe Brunon Piotrowski, Środa, Kilińskiego 6. zd 53 703

Piekarnię
z domkiem, podać cenę i wpłatę lub zadzierżawię. — Zgłoszenia Brunon Piotrowski, Środa, Kilińskiego 6. zd 53 702

Kupię
gospodarstwo 30—60 mórg blisko Poznania, wpłaty 6—7 000 zł. Oferty Orędownik zd 53 553

Domek
ogród, trochę roli, łąki, torfu, nierentowe zadzierżawię lub kupię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 53 489

Kupię
dom gotówką, 2—3 pokoje kuchnia, blisko Poznania. Pośrednicy wykluczeni. Oferty ceną Orędownik, Poznań zd 53 720

18. DZIERŻAWY

Młyn wodny
wydzierżawię. Oferty z opisem stanu i dzierżawy Orędownik, Łódź, Spólnicy - Katolicy.
n 12 292

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 8 czerwca.

6.30 audycja poranna: — **12.03** koncert w wykonaniu zespołu Raabego (z Poznania): — **12.50** chwilka gospodarstwa domowego: **12.55** programy lokalne: — **13.05** dziennik południowy: **15.30** wiadomości gospodarcze: **15.45** „Skąd mamy dokładny czas?” — reportaż z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie — wygł. Wacław Frenkel (audycja dla dzieci starszych): **16.00** koncert w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej z Ciechocinka — (przez Toruń): W przerwie koncertu z Ciechocinka: o godz. **16.45** odczyt: „Wycieczki zbiorowe, a kultura towarzyska” — pogadanka, wygł. Jadwiga Krawczyńska: **17.30** recital śpiewaczy Konrada Żelechowskiego: **17.50** „Na rogacza w Niepołomickiej Puszczy” — pogadanka — wygł. red. Stanisław Dzikowski: **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** audycja żołnierska: **19.30** „Międzynarodowe zawody konne w Warszawie”: — „Konkurs zwycięzców”. Transmisja fragmentów ze Stadjonu Łazienkowskiego (stille): **20.30** „Hejże na kajaki” — felieton — wygł. Wacław Korabiewicz: **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** pogadanka aktualna: **21.00** koncert złożony z utworów Łucjana Marczewskiego w instrumentacji Feliksa Rybickiego. Przed koncertem pogadankę wygł. Jan Maklakiewicz. — Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Feliksa Rybickiego i Jadwiga Hennert (śpiew): **22.00** wiadomości sportowe: **22.15** „Weczernyci” — audycja oparta na motywach ludowych ukraińskich w wykonaniu chóru ukraińskiego pod dyr. Jana Ochrynowicza z udziałem Olgi Suszkówny (śpiew) ze Lwowa.

Wtorek, 9 czerwca.

6.50 audycja poranna: **12.15** audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Słoneczna opowieść” Kazimierza Konarskiego: **12.50** — chwilka gospodarstwa domowego: **12.55** „Skrzynka rolnicza”: **13.05** dziennik południowy: **15.30** wiadomości gospodarcze: **15.45** „Skrzynka P. K. O.” **16.00** koncert w wykonaniu zespołu Jerzego Rosnera i Wiktora Tychowskiego: **16.45** — „Skarby Polski” — Malarstwo polskie” — odczyt — wygł. dr. Mieczysław Wallis: **17.00** recital śpiewaczy Tadeusza Łuczaja: — **17.20** koncert w wyk. kwartetu rozgłośni krakowskiej: **17.50** „Sosny” — pogadanka — wygł. prof. Jan Koska: **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** koncert rozrywkowy wykonawcy: Mała ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Janina Godlewska, Andrzej Bogucki (duety i piosenki), oraz Trójka Radjowa (refreny): **20.30** „Poezja zapomnianego ludu” (o poezji łużyckiej) — szkic litgr. wygł. prof. Józef Gołąbek: **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** pogadanka aktualna: **21.00** koncert orkiestry K. P. W. pod kier. Ferdynada Gemrota z udziałem chóru męskiego — „Echo” pod bat. dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego — transmisja z Placu Szczepańskiego w przeddzień uroczystości „Dni Krakowa”. (Z Krakowa). **21.55** — wiadomości sportowe: **22.15** koncert kameralny w wykonaniu smyczkowego kwartetu warszawskiego (transmisja do Wiednia).

KRAJOWE

Poniedziałek, 8 czerwca.

Warszawa — 12.55 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne”: **18.00** „Skrzynka ogólna” — dr. Marian Stepowski: **18.15** koncert reklamowy: **20.00** muzyka salonowa oraz piosenki w wyk. Lucyny Szczepańskiej (płyty): **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 8 czerwca.

Toruń — 12.55—13.05 recytacje prozy: „Chłopi” (Lato) Wł. Reymonta: **14.30** popularne zespoły orkiestrowe (płyty): **15.30** wiadomości gospodarcze z Warszawy: — **18.00** rozmowa z dziećmi — przeprowadzi Zofja Bogusławska: — **18.10** chwilka Franciszka Schuberta (płyty): **18.25** życie kulturalno-artystyczne i naukowe na Pomorzu: **18.30** koncert reklamowy: **20.00** koncert orkiestry 64 p. p. pod dyr. por. Stanisława Szpuleckiego.

Poniedziałek, 8 czerwca.

Lwów — 13.00 Zygmunt Noskowski: „Stach” (W. Kaczmar). (płyty): **14.30** „Przy czarnej kawie” (płyty): **18.00** recital fortepianowy Janiny Kossowskiej-Sieberowej: **18.20** „Literaci o szkole” — szkic literacki wygł. prof. Kazimierz Brończyk (na marginesie ankiety „Wiadomości literackich”): **18.35** program na jutro: **18.40** koncert reklamowy: — **20.00** „Pieśniarze” (płyty).

Poniedziałek, 8 czerwca.

Katowice — 13.15 uwertury, fantazje i potpourri operowe — (płyty): **14.13** wiadomości giełdowe: **15.30** lekcja języka polskiego. Prowadzi Marja Goryńska. — **18.00** skrzynka ogólna: **18.10** audycja regjonalna w wyk. Stowarzyszenia Miłośników Muzyki w Mikołowie pod dyr. prof. Marcina Szeligowskiego: **18.30** „Stosunki polsko-słowackie w rozwoju dziejowym” — odczyt — wygł. prof. dr. Semkowicz (z Krakowa): — **18.40** koncert reklamowy: — **20.00** zagraniczne orkiestry grają do tańca (płyty).

Poniedziałek, 8 czerwca.

Kraków — 12.55 organy z fortepianem (płyty): **14.30** koncert popularny (płyty): **18.00** pogadanka: „Skarga, a my” wygł. prof. Ant. E. Balicki: **18.10** wiadomości z dnia...: **18.15** motywy wschodnie u Pucciniego (płyty): **18.30** odczyt w języku słowackim: „Stosunki polsko-słowackie w rozwoju dziejowym” prof. dr. Władysława Semkowicza (do Katowic): **18.40** koncert reklamowy: — **20.00** koncert wieczorny. Wykonawcy: Marja Feherpataky (śpiew). Jerzy Gaczek (fort.).

Poniedziałek, 8 czerwca.

Łódź — 11.00 rozśpiewany Paryż (płyty): **12.55** „Dlaczego robotnik łódzki powinien być członkiem spółdzielców”, pogadankę wypowie inż. Wojewódzki: **15.27** wiadomości giełdowe: **18.00** rozmowa z radjosłuchaczami p. t. „Radjo na letniskach” przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz: — **18.10** o wszystkiem potroszku: — **18.15** muzyka (płyty): **18.35** koncert reklamowy: **20.00** muzyka salonowa oraz piosenki w wyk. Lucyny Szczepańskiej (płyty z Warszawy).

Wtorek, 9 czerwca.

Warszawa — 12.03 muzyka — (płyty): **18.00** „Listy od dzieci” — omówi Wanda Tatarkiewicz—Małkowska: **18.10** „Życie kulturalne stolicy”: **18.15** koncert reklamowy: **22.45—24.00** muzyka lekka i taneczna (płyty).

Wtorek, 9 czerwca.

Toruń — 12.30 utwory fortepianowe (płyty): **12.55** wiadomości rolnicze: **14.30** drobne utwory solowe (płyty): **18.00** „Budujemy wielki Toruń — pog. wygł. Stanisław Steczek: **18.10** fantazje z oper: **18.25** pogadanka aktualna: **18.30** koncert reklamowy: **22.45** — muzyka z płyt.

Wtorek, 9 czerwca.

Lwów — 13.30 „Opowieść muzyczna” (płyty): **12.55** nokturny (płyty): **14.30** „Dla wytchnienia” (płyty): **18.00** Silva rerum: **18.05** skrzynka dla dzieci w oprac. Cioci Ady: **18.15** preludja (płyty): **18.25** „Jak uczeni lwowscy konspirowali przed stu laty” — wygł. Marja Bielanka Luftowa: **18.35** program na jutro: **18.40** koncert reklamowy: **22.45** muzyka z płyt.

Wtorek, 9 czerwca.

Katowice — 12.30 koncert popularny (płyty): **12.55** życie artystyczne Śląska: **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty): **14.13** wiadomości giełdowe: **15.30** „Przechowywanie ubrań wełnianych w lecie” — pogadanka — wygł. Kamila Nitschowa: **18.00** felieton sportowo-turystyczny (Mieczysław Mikuła): **18.10** „Pociągiem popularnym w nieznane” — koncert niespodzianek: **18.35** koncert reklamowy: **22.45** muzyka z płyt.

Wtorek, 9 czerwca.

Kraków — 12.03 romanse cygańskie (płyty): **12.50** koncert salonowy (płyty): **14.30** koncert popularny (płyty): **15.30** lokalne wiadomości gospodarcze: **18.00** — „Skrzynka dla dzieci”: **18.10** wiadomości z dnia: **18.15** „Czy wiecie, że...” — w opr. Andrzeja Jankowskiego: **18.40** koncert reklamowy: **22.45** muzyka z płyt.

Wtorek, 9 czerwca.

Łódź — 11.00 koncert południowy. Miłe wspomnienia (płyty): — **12.03** Tanga argentyńskie (płyty) **12.30** muzyka (płyty z Warszawy) **12.55** płyty: **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe: **18.00** pogadanka dla dzieci p. t. „Romkowe kłopoty” — wypowie Stefan Czerwiński: **18.10** o wszystkiem potroszku: **18.15** muzyka (płyty): — **18.35** koncert reklamowy: **22.45** muzyka z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

17.00 Budapeszt. Muzyka lekka. **17.15 Bratisława.** Recital skrzypcowy. **Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka lekka. **17.30 Radio Paris.** Koncert ork. symf. **17.35 M. Ostrawa.** Recital śpiewaczy. **17.40 Praga.** Recital fort. **17.45 Koszyce.** Pieśni węgierskie. **17.55 Lipsk.** Muzyka ludowa.

18.00 Moskwa (WCSPS). „Nad brzegami Bosforu” — montaż operetkowy. — **Sztutgart.** „Wesoły dzień powszedni”. — **18.15 Budapeszt.** Recital śpiewaczy.

19.00 Budapeszt. Recital śpiewaczy. **Anglja (Reg. Progr.).** Radjorewja. **Wrocław.** Muzyka lekka. **Frankfurt.** Koncert orkiestrowy. **Królewiec.** Koncert orkiestrowy. **Koenigsw.** Płyty. **19.15 Berlin.** Koncert solistów.

20.00 Anglja (Reg. Progr.). „Opowieści Hoffmana” — opera Offenbacha (akt I). **20.10 Wiedeń.** Koncert symfoniczny (w ramach Festiwalu Wied.). — **Wrocław.** „Cieszcie się z nami” — wesoły wiecz. poniedziałkowy. **Hamburg.** Koncert orkiestrowy. — **Lipsk.** „Dziś tańczymy”. — **Monachjum.** Wesoły wiecz. monachijski. **20.30 Praga.** Recital śpiewaczy. **Bratisława.** Pieśni ludowe. **20.35 Medjolan.** „Taniec szczęścia” — operetka Stolza. **Rzym.** Koncert solistów. **20.45 Radio Paris.** Koncert kameralny.

21.00 Berlin. Koncert rozrywkowy. **21.10 Koenigsw.** Nowa austrjacka muzyka kameralna. — **21.15 Brno.** Muzyka islandzka. — **Ryga.** „W Hiszpanji” — koncert ork. **21.40 Budapeszt.** Koncert ork. operowej.

22.00 Stockholm. Koncert solistów. **Rzym.** Muzyka rozrywkowa i taneczna. **22.15 Anglja (Nat. Progr.).** Koncert radioork. **22.30 Wrocław.** „Muzyka na dobranoc”. **Anglja. (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **Berlin.** „Koncert na dobranoc”. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka”. **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

23.00 Koenigsw. Muzyka lekka i taneczna.. **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. — **23.15 Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka taneczna. **Radio Paris.** Muzyka lekka.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny

na wtorek:

17.00 Budapeszt. Węgierskie pieśni ludowe. **Paris. PTT.** Koncert orkiestrowy. **Frankfurt.** Nowa muzyka fort. **17.15 Anglja.** — (Nat. Progr.). Koncert ork. cygańskiej. **17.25 M. Ostrawa.** Recital wiolonczelowy. **17.35 Kolonja** Muzyka współczesna. **17.50 Koenigswust.** Pieśni irlandzkie. **17.55 Bratisława.** Utwory fort. Liszta.

18.00 Monachjum. Koncert popołudniowy. **Lipsk.** Muzyka lekka. **18.30 Brno.** Recital fort.

19.00 Koenigswust. Płyty. **Królewiec.** „Na ławeczce przed domem” — aud. nastrojowa. **Monachjum.** Koncert rozrywkowy. **Moskwa. (Kom.).** Utwory Rossiniego i Liszta. **Kolonja.** Koncert wieczorny **19.20 Lipsk.** Sonata f-moll Brahmsa. **19.30 Budapeszt.** „Bal maskowy” — opera Verdiego. **Praga.** „Rigoletto” — opera Verdiego (tr. z Teatru Narod.). **Oslo.** Recital fort. **19.45 Anglja.** (Reg. Progr.). Melodje filmowe.

20.00 Wiedeń. Lekka muzyka wiedeńska. **Beromuenster.** „Wróg muzyki” — operetka Genee'go. — **20.10 Koenigswust.** „Prosimy do tańca”. **Sztutgart.** Koncert wieczorny. **Frankfurt.** Koncert z udz. Marcela Wittrischa (śpiew): — **Wrocław.** „Świat w pieśni”. **20.30 Bukareszt.** Koncert symfoniczny. **Paris PTT.** Muzyka kolonjalna. **20.45 Radio Paris.** Wesoła aud. paryska. **Medjolan.** „Borys Godunow” — opera Mussorgskiego.

21.00 Berlin. Koncert orkiestrowy. **Kolonja.** „Zwierciadło radiowe” — wesoła audycja. **21.15 Ryga.** Koncert muzyki romantycznej. **21.30 Anglja.** (Reg. Progr.). Koncert radjoork. **Koszyce.** Koncert skrz. Saint-Saensa. **21.45** — **Radio Paris.** Współczesna muzyka włoska.

22.15 Kopenhaga. Koncert symfoniczny. **22.20 Anglja.** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka”. — **22.40 Królewiec.** Muzyka lekka i taneczna. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

23.15 Anglja. (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **Wiedeń.** Muzyka taneczna. **Radio Paris.** Muzyka lekka. **23.40 Anglja** (Reg. Progr.) Recital fort.

24.00 Frankfurt. Koncert nocny

Rzeźnictwo
kolonjalka w kościelnej wsi, dzierżawa według ugody. Gertruda Jarysz. Piłka, poczta Piłka pow. Czarnków. zd 53 992

Urzędnik
gospodarczy, lat 36, gotówki 2½ tysiąca poszukuje dzierżawy gospodarstwa — gościńca, ewtl. się wżeni. Łask. zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 52814

Gościniec
wraz z składem bezkonkurencyjnie, wskaże Ignacy Chłopocki, Poznań, Piotra Wawrzyniaka 16—19 zd 53 341

Gospodarstwo
100 mórg przy Poznaniu, inwentarz kompletny, centnar z morgi. Poznań, Długa 8, mieszk. 6.
zd 53 862

Gospodarstwo
85 mórg, komplet. żniwem, ziemia buraczana, ooklica Ostrowa objęcie około 8 tysięcy zł do wydzierżawienia. — Zgłoszenia St. Karliński, Ostrów, Piłsudskiego 38. ng 12 363

Mleczarnię
dobrze prosperująca, około 1000 — 2.000 ltr. wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 198

Kolonjalka
na wsi do wynajęcia od właściciela spowodu ożenku. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Pniewy. zd 52 157

17
mórg buraczanych, zabudowania gospodarcze, przy Poznaniu, objęcie żniw. — Blicharski. Poznań, Półwiejska 26, mieszkanie 50.
zd 53 819

Piekarnia
mieście powiatowem, — wypiek dzienny 150 chlebów, objęcie 1300 do wydzierżawienia. Zgłoszenia Geresdorf, Zduny, Rynek 176.
zd 54 127

23. ROZMAITE

Pracownia obuwia
Edmunda Gąsiorowskiego, Łódź, Siekiewicza 93 poleca obuwie gotowe i na zamówienie, ceny umiarkowane. ng 1 794

25. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Poszukuję
posady jako sprzedawca, lub wspólnik — pracownik do dobrego przedsiębiorstwa gotówką 800 zł. Oferty Orędownik, Poznań.
zd 53 427

Panienka
z dobrej rodziny, z Sem. Naucz., kursem handlowym, poszukuje posady do biura, składu — kasjerki, może złożyć kaucji 300 zł. Oferty kierować leśn. Żmijowiec, p. p. Międzychód n./W., Kazimiera Kutznerówna. zd 53 856

27. WOLNE POSADY

20 złotych
dziennie zarobią zdolni domokrążcy przy sprzedaży pokupnego artykułu. Wiadomość, Kilińskiego 125, dozorca. n 12 295

Agentów
do rozpowszechniania kawy, stała praca, pensja - prowizja. — Zgłoszenia Łódź, Kilińskiego 180, Rybna 1. n 12 293

Kierowników
grup, agentów, agentek rozpowszechniania kawy, stała praca pensja, prowizja. Łódź, Kilińskiego 18, Rybna 1. n 12 271

Wdowa po inwalidzie emerytka poszukuje
wspólniczki
niedużym kapitałem celem założenia straganu ubrankami. Oferty „Spolszczony Handel” Orędownik, Łódź. n 12 291

Przedsiębiorstwo
mechaniczne przyjmie panienkę na posadę stałą biurową, zysk za udzielenie pożyczki. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 720

Kto
tłoczy węgle (woreczki) do mokrych elementów. Oferty Kurjer Poznański N 11 593/4

Placowy
i inkasent potrzebni od zaraz, posada stała, objęcie 200.— zł. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 53 824

Cegielnię
połowa w akord 23 zł. za 1 tysiąc sztuk oddam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 54 013

Inkasent
w elektrotechnice, gotówką ca. 1000 zł. potrzebny na prowincję. Oferty Orędownik, Poznań
zd 54 128

Posadę
do obsługi gości dam trzeźwemu inteligentnemu za wypożyczenie 1000 zł. — Poznań, Patr. Jackowskiego 35 — 9. zd 53 994

Organizatorzy
sprzedawców, kontrolerzy, rozsprzedawcy potrzebni wszędzie na okręgi — zarobek stały. Zieliński, Jarocin, Cieleza 42.
ng 12 350

28. ROZRYWKA

Dla najwybredniejszych Mistrz Polski
Refon ZE 143
trzyzakresowy, czterolampowy, elektrodynamik, optyczny wskaźnik, regulacja siły, precyzyjne części. Produkcja według najnowszych przepisów i wymagań radjotechniki.
270,—
trzylampowy już od 125.—. Zakłady Radjotechniczne
Refon
Poznań, Śniadeckich 1 (64.44). System ratalny. zd 53 966

Humor zagraniczny



— Panie fryzjer, proszę mnie ostrzyc tak, jak tatusia. Z dziurką w środku.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i póżnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 8-łamowej 16 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie, wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

TAJEMNICA TYTANA

Powieść o miłości, bohaterstwie i poświęceniu

35)

— Jego własna będzie wina!... mruczał, wyciągając rękę przed siebie i bijąc powietrze zaciśniętą pięścią, jakby groził nieprzyjacielowi niewidzialnemu... — biada zuchwalcowi, który lwa w legowisku nachodzi!... Jeżeli posiada tajemnicę mojego życia, nie ma tajemnicy „Tytana"... Biada mu!... biada!...

Byłby zapewne tak mówił dalej, ale lekkie uderzenie w drzwi pokoju przerwało tworzące się dopiero w jego głowie projekty, które jednak musiały być straszne, sądząc po stanowczości i okrucieństwie, jakie się malowały w jego wzroku i uśmiechu.

— To zapewne Lucyna... — pomyślał Achilles Verdier, — nie trzeba, aby odgadła stan mojej duszy i aby nie podejrzewała, że jakiś straszny wypadek ma się spełnić... Powinienem być obecnie spokojny i oddany w zupełności radości z powrotu do domu.

Obrócił klucz w zamku, drzwi się otworzyły, ale zamiast oczekiwanej pięknej twarzy młodej dziewczyny, znalazł się oko w oko z jej damą do towarzystwa, która mu oddała głęboki ukłon.

Pan Verdier nie mógł powstrzymać ruchu oznaczającego wyraźnie zniecierpliwienie.

— Cóż u djabła, pani Blanchet — wykrzyknął — jakoś się pani wcale nie udaje... i ta chwila nie jest dobrze wybrana!... Robię rachunki... obliczenia... bardzo ważne i pilne... muszę być samym!... Do widzenia!...

I chciał zamknąć drzwi.

Wdowa po poruczniku straży nie straciła odwagi. Stanęła tak, iż nie pozwoliła panu Verdier spełnić jego zamiaru, a przybrawszy tajemniczą fizjognomję i położywszy palec na ustach, rzekła głosem zaledwie dosłyszalnym:

— Stokroć pana przepraszam, panie Verdier, że nalegam!... Znam całą ważność zajęcia, jakie pana w tej chwili absorbuje... ale mam udzielić panu wiadomości, której ważność jest jeszcze większą i która nie cierpi żadnej zwłoki... Niechże pan raczy z łaski swojej odłożyć na bok na chwilę wszystkie inne sprawy i wysłuchać mnie bezzwłocznie...

Ex-kapitana zdziwiło to bardzo, że pani Blanchet wyraziła się prawie zupełnie po prostu. W istocie trzeba było jakiejś poważnej rzeczy, aby poczciwa dama do towarzystwa chociaż na jedną chwilę zapominała o wyszukaniu najdziwniejszych wyrazów, napuszonych frazesów, których ciekawych próbek czytelnicy nasi mieli już dosyć.

Z drugiej może strony w położeniu takiem, w jakiem się w tej chwili znajdował pan Verdier, wśród niepewności głębokich jakie go otaczały od godziny, nie należało oczywiście zaniedbać niczego...

Może światło zabłyśnie nagle, skąd go się najmniej spodziewać można... może wiadomości udzielone przez Blanchet dadzą mu rozwiązanie tej dziwnej zagadki, którą dotąd napróżno starał się przeniknąć...

Niemniej przecież nie ustąpił od razu i jeszcze bronić się usiłował.

— Widzę, że pani masz wielką ochotę coś mi powiedzieć — rzekł — ale czy jesteś pani zupełnie pewna, że to, o czem mi mówić będziesz, jest naprawdę ważne i warte wysłuchania w takiej chwili?...

Pani porucznikowa podniosła swoją dużą rękę, jak do przysięgi.

— Jestem tego tak pewną, jak pewną jestem mojej uczciwości!... — odpowiedziała — przysięgam uroczyście na pamięć nieboszczyka Blancheta!...

— Namyśl się pani dobrze — odpowiedział pan Verdier — gdyż istotnie wielkibym do pani miał żal, gdybyś mi w ważnych pracach przeszkodziła bezpotrzebnie błahostkami!...

— Skoro w uważne i zdziwione ucho pańskie przeleję te zwierzenia moje, które zrobić czuję się w obowiązku, sam pan będzie się widział zmuszonym uznać, że to nie są żadne błahostki! Za to ręczę!

— Kiedy tak, to wchodźże pani i powiedz, co ci na sumieniu leży...

Dama do towarzystwa przestąpiła próg pokoju i powiodła oczyma dokoła.

— Czekam!... rzekł właściciel zakładu.

— Nikt nas nie może słyszeć?... spytała wdowa.

— Nikt...

— Pozwól pan, że drzwi zamknę na klucz...

— Ależ na co?...

— Nie można przecież pozwolić, żeby nas zastano razem samych...

Sam na sam z panem skompromitowałoby mnie, a ja dbam o moją opinję, więcej, niż o moje życie!... Jestem podobną do białej gołąbki!... Jedna plama dla mnie, byłaby śmiercią!...

Pan Verdier ruszył ramionami.

— Stara warjatka!... — mruknął przez zęby.

Pani Blanchet zamknęła drzwi na dwa spusty, usiadła w fotelu i przyjęła postawę, która, jak jej się przynajmniej zdawało, odznaczała się wdziękiem i godnością zarazem.

— Kiedyś mnie pan powołał na łono swego ogniska domowego — zaczęła z deklamacją — dla objęcia zaszczytnych, chociaż słabo wynagrodzonych obowiązków damy do towarzystwa panny Lucyny Verdier, pańskiej córki, zasięgnąłeś pan wiadomości o mnie i głos ogólny w całej części miasta powiedział panu, że byłam osobą szanowaną i uczciwą, godną zająć to trudne stanowisko...

— Cóż u djabła!... To się przecież samo przez się rozumie — przerwał pan Veridier. — Gdyby tak nie było, nie byłabyś pani tu w tej chwili.

— Albo ja się mylę, co do charakteru moich obowiązków, coby mnie bardzo dziwiło — mówiła dalej pani Blanchet — albo też mam zastępować w pewnym względzie, podczas pańskiej nieobecności, jego własną osobę, mam bacznie wglądać w to, co się dzieje w domu i zdawać panu sprawę za jego powrotem...

— No tak!... tak właśnie!... Nie mylisz się pani!...

— To te właśnie obowiązki przyszłam spełnić teraz... obowiązki przykre... obowiązki bolesne... ale jestem niezdolna do żadnych z mojem sumieniem układów... Tak, panie, jestem niezdolna i cokolwiekby mnie to kosztowało, śmiało mówić będę...

— Mówże już pani raz do licha — krzyknął pan Verdier zniecierpliwiony — bez frazesów!... dojdź pani do celu wprost bez żadnych ogródek!...

— Pozwól mi pan najpierw zadać sobie jedno pytanie?...

— Jakie?...

— Czy pan po przyjeździe swoim miał poufną rozmowę z panną Lucyną?

— Rozmawiałem z nią kilka minut...

— Czy jej się pan pytał, czy wszystko szło tu w porządku i regularnie przez czas pańskiej nieobecności?...

— Tak, pytałem się...

— Cóż panu odpowiedziała?...

— Odpowiedziała mi w sposób twierdzący...

Pani Blanchet wzniosła ręce do sufitu.

— Panie Verdier — zawołała potem — oszukują pana!... Na szczęście jestem ja i tu i powiem panu wszystko to, co chcianoby przed panem ukryć, ale przysięgnij mi pan naprzód, że słuchać mnie będziesz spokojnie i że nie dasz się opanować krewkości swojej natury i gwałtowności swojego charakteru.

Właściciel zakładu tupnął nogą z niecierpliwością.

Przyrzekam pani wszystko!... odpowiedział — ale mówże pani!... Czy nie widzisz, że jestem jakby na rozpalonych węglach?...

— Czy pan zna dobrze pana Andrzeja de Villers, swojego kasjera?... — spytała pani Blanchet — czy pan jesteś zupełnie pewny tego młodego człowieka?...

— Był mi bardzo dobrze rekomendowany przez mojego bankiera, pana Viktora Didier i od chwili, jak wszedł w mój dom, mogłem tylko chwalić go, za jego sprawowanie się i usługi...

— Otóż powiem panu, że ja, która się mam za fizjognomistkę i której doświadczenie i znajomość świata dają prawo sądzić ludzi, miałam zawsze o tym urzędniku opinję najmniej przychylną...

— Dlaczego?

— Dla mnóstwa powodów, których wyszczególnienie zaprowadziłoby nas bardzo daleko, a pan sam zobaczy dobrze, że się nie myliłam... Najpierw pan de Villers, jakiś tam mały urzędniczek, bez grosza i chleba, szperacz wychudły jak szczur kościelny, pozwala sobie kochać się w pannie Lucynie, albo raczej w jej posagu i marzy o zaślubieniu jej miljonów...

— Dajże pani pokój — krzyknął pan Verdier — śni się pani!... to niepodobne!...

— Do wszystkich djabłów!... gdybym ja to wiedział napewno ... ale dowód... gdzie dowód!...

— Dowód mam, a dowodem tym jest, że ułożyła się z nim, aby ukryć przed pana oczami najniecniejszy jego postępek i że bezskutecznie usiłowała, ni dalej jak dziś rano nawet, ująć mnie, przekupić mnie, mnie nieskazitelną wdowę Blanchet i zrobić ze mnie ich wspólniczkę, jeżeli nie czynną, to przynajmniej milczeniem im pomagającą...

— Co to wszystko znaczy... co to są za niecne postępki, o których pani mówisz?... Co się stało?... co pani chce powiedzieć?...

— Panie Verdier!... tu jest chwila przywołania całej pańskiej siły charakteru, całej potęgi duszy! Panuj pan nad sobą, nie daj się unieść wzruszeniu i gniewowi... Błagam pana!... Zaklinam pana!...

— Cóż u djabła!... jakże pani chcesz, abym panował nad sobą, jeżeli tak wyczerpujesz moje siły wyczekiwaniem. Wytłumacz się pani jasno i prędko, gdyż inaczej za nic nie odpowiadam!...

— Kradzież została spełniona tej nocy...

— Kradzież w moim domu!... Jaka?

— Wszystkie pieniądze skradziono, jakie były w kasie...

— Ile?... — powtarzał pan Verdier głosem przez gniew stłumionym.

— Olbrzymia suma. Siedemdziesiąt tysięcy franków...

Właściciel zakładu odskoczył w tył, usta wykrzywiły mu się nieforemnie, jakby miał wydać wściekły okrzyk, ale wargi zostały nieme; twarz jego stała się ciemno-wioletowa, prawie czarną; oczy mu krwią zaszły i padł ciężko na fotel, jak człowiek silnie pałką w głowę uderzony.

— Mocy niebieska — jąkała pani Blanchet — czyżby to była apopleksja!?... tylko tegoby nam brakowało...

Rzuciła się na pana Verdier, odwiązała i zerwała mu z szyi krawat, potem pobiegła napełnić szklankę wodą i zmusiła go wypić tę wodę w połowie dobrowolnie a w połowie siłą.

Skutek, jaki sprawiło to proste lekarstwo był potężny. Pan Verdier doznał ulgi i znalazł dosyć energji, aby stawić opór uderzeniu krwi do głowy, które go chwilowo ubezprzytomniło i wyszedł zwycięsko z walki. W kilka minut mógł mówić.

— Kończ pani — rzekł — chcę wszystko wiedzieć; będę miał siłę wszystko wysłuchać... Jestem spokojny teraz, jestem bardzo spokojny... O, nędznicy!... nędznicy!...

Potem, po krótkiem milczeniu, zapytał.

— A zatem, skradziono mi siedemdziesiąt tysięcy franków tej nocy?

— Niestety, tak!...

— Ale to były pieniądze przeznaczone na dzisiejszą wypłatę?...

— Tak jest!...

— Cóż zrobiono, aby zapłacić?...

— Panna Lucyna pojechała dorożką z inkasentem do pańskiego bankiera...

— I tego wszystkiego nie powiedziano mi!... i mówiono, że wszystko jest dobrze!... Tak... tak... pani ma rację, pani Blanchet... tak... dobra pani Blanchet, oni się umówili, aby mnie oszukać, aby mnie zdradzić!... Pani jesteś jedyną osobą, na którą tu mogę liczyć... wszyscy oni są moimi nieprzyjaciółmi!... Ale cierpliwości, cierpliwości!...

Pani Blanchet przyjęła pozę sentymentalną.

— Jest mi bardzo przyjemnie — szeptała zmiękczając, jeśli tak powiedzieć można, struny swego silnego organu głosowego — jest mi bardzo przyjemnie, drogi panie Verdier, widać, że mi pan oddaje sprawiedliwość!... Widzieć uznanie, jest to rzecz tak rzadka na świecie, a moja szczerość względem pana pobudzi niezawodnie przeciw mnie straszne nienawiści... Słabej kobiecie.

— Nie kłopocz się pani wcale o te nienawiści!... — odpowiedział z uniesieniem pan Verdier — jestem tu jedynym panem i dam to wszystko uczuć!...

Potem, wracając do jednej myśli, nieodstępnej, która go zajmowała całego, dodał:

— Pokój kasjera znajduje się nad biurem... złodzieje musieli przecież narobić hałasu wchodząc... rozbijając kasę. Jakże to być może, aby on nic nie słyszał?...

— O! — odpowiedziała pani Blanchet — że nie słyszał to pewne, były do tego wyśmienite powody... powody..., na które nie ma odpowiedzi.

— Jakież to?...

— Pana de Villers nie było w domu tej nocy...

— Gdzież więc był?...

— Skądże ja wiedzieć mogę, panie?... Szukał rozrywki w Paryżu!...

— Czy to tylko pewne?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZA NOWELKA

Samotność

Gdy Irena Duportal straciła męża, okazywano jej powszechne współczucie. W całem jej rodzinnem miasteczku uważano za słuszne, by pomyślała o rozpoczęciu nowego życia. W podobny sposób opinja publiczna niekiedy lubuje się w wyrównywaniu niesprawiedliwości losu. Jacques, mężczyzna czarujący, zanadto czarujący może, nie krępował się wcale zdradzać małżonki na wszystkie strony. Dziwiono się bardzo, że w ciągu trzech lat trwania tego nieszczęśliwego pod każdym względem związku Irena z dumy czy też z głupoty oddalała od siebie wszelkie „powiernice" i współczujące przyjaciółki.

Ból, jakiego doznała spowodu straty męża, wydał się tym paniom za wielki. Czyżby Irena okazała się hipokrytką? Ludzie bardziej pobłażliwi wyrażali przypuszczenie, że młoda i pełna jeszcze złudzeń kobieta liczyła na większe szczęście w przyszłości: Jacques był lekkomyślny, ale z wiekiem mógł nabrać rozumu i ustatkować się, jak wielu innych mężczyzn. Odwiedzano Irenę bardzo gorliwie po tym czasie, ale ponownie zawiodła ciekawość ogółu.

— Poświęce się wychowaniu mego synka, — oświadczyła z prostotą.

Dziecko miało zaledwie dwa lata. Starano się wmówić w Irenę dla jej pociechy, że mały Robert jest podobny do niej, ale młoda wdowa przechodziła na inny temat rozmowy, ponieważ nabrała odrazy do „litościwych" dusz. Chcąc uniknąć nadmiaru współczucia, przeniosła się z prowincji do Paryża. Czuła się tutaj bardziej samotna, niż w małem mieście, ale tego właśnie pragnęła. Wiernie przywiązana do pamięci Jacquesa, jego jeszcze kochała w synu, na którego przeniosła wszystkie swe uczucia.

Minęło dwadzieścia lat, a z niemi młodość Ireny. Robert świetnie ukończył nauki. Kochał bardzo matkę, która ze swej strony ubóstwiała go. Nie pojmował, że w ogromie jej uczucia kryło się coś rozpaczliwego. Gdy mając lat dwadzieścia pięć postanowił ożenić się, nie sprzeciwiała się jego zamiarom, tembardziej, że młoda dziewczyna, jaką wybrał, odpowiadać jej mogła pod każdym względem.

Arlette, córka dyrektora wielkiej firmy przemysłowej, była jasnowłosą, dystyngowaną i inteligentną dziewczyną. Wnosiła Robertowi w posagu swoją młodocianą urodę, kilkaset tysięcy franków i protekcję ojca w instytucji, w której Robert był inżynierem. Od pierwszego już wejrzenia Arlette poczuła sympatję do swojej teściowej, lecz nie znalazła u niej oddźwięku. Irena spotkała ją chłodno w rozterce zazdrosnego uczucia. Po mężu miała stracić syna i zostać sama nieodwołalnie.

— Czy jesteś pewny swego szczęścia? — zapytała syna.

— Dlaczego pytasz? — zdziwił się młody człowiek.

Uczucie jego do Arlette nie było namiętną miłością. W związku tym szukał innych jeszcze korzyści. Jakkolwiek wyznał to matce, nie chciała mu wierzyć. W zapewnieniu jego upatrywała litość, która przypomniała jej podobne względy ludzkie z przed dwudziestu lat.

Robert wiedział o tem, że matka jego cierpi. Po wielu wysiłkach zdołał ustalić pomiędzy obiema kobietami stosunek obopólnej pobłażliwości, nieszczerej może, ale pomimo to zapewniającej mu spokój.

Życie ułożyło się dla Ireny, jak tego pragnęła. Przyzwyczaiła się do samotności, ale syn odwiedzał ją często. Starała się lojalnie o przyznanie Arlette miejsca córki w swem życiu, aczkolwiek widywała ją rzadko. Przyznawała jej nawet pewne zalety. Zczasem doznała wyrzutów sumienia spowodu swej pierwotnej niesprawiedliwości, lecz dzięki swej mało ekspansywnej naturze znacznie później dopiero ulżyła swemu sercu, wyznając przy sposobności Robertowi:

— Czy wiesz, że żona twoja jest naprawdę bardzo miła?

— O! — zaśmiał się młody człowiek — to mi dopiero odkrycie!

— Och, wiem dobrze, to nic nowego dla ciebie.

— No, oczywiście. Jakkolwiek nie kochamy się do szaleństwa, pomimo to zgadzamy się dobrze.

Irena doznała znienacka ściśnienia serca. Podczas gdy Robert, odwróciwszy oczy, zachwalał jej zalety świeżo nabytego auta, matka jego przypomniała sobie nagle, że Jacques, ukochany jej mąż, którego zapomnieć nie mogła, w pierwszych czasach, gdy zdradzał ją, miewał takie same uciekające spojrzenia i ironiczną intonację głosu. Może Robert odgadł posądzenia matki, bowiem pożegnał ją dość raptownie.

Kilka tygodni później, pewnego rana, gdy Irena kończyła ubierać się, syn jej zawiadomił ją telefonicznie że żona jego zraniła się wypadkowo.

— Nic poważnego — oświadczył. — Bagatelka. — Jeżeli pozwolisz, zajdę do ciebie po południu i opowiem ci, o co chodzi.

Zjawił się istotnie, o wpół do piątej.

— Nic poważnego, — powtórzył raz jeszcze, — i na szczęście zresztą... W jednej z szuflad mego biurka trzymam zawsze nabity browning, dla bezpieczeństwa, wskazanego w dzisiejszych czasach wobec tego, że mieszkamy za miastem, w pawilonie.... Dość, że moja nieszczęsna żona, porządkując szufladę, wypadkowo nacisnęła cyngiel... No nic... tylko pęknięte żebro. Szczęście naprawdę. Po trzech tygodniach nie będzie śladu.

Irena podniosła wzrok na syna.

— Wypadek? — rzekła. — Czy naprawdę tylko wypadek?... Lękam się swych myśli... Arlette jest bardzo wrażliwa... przeczulona... Zmartwiłeś ją prawdopodobnie... Prawdopodobnie... Przyznaj się, że chciała popełnić samobójstwo...

Zirytowany Robert wzruszył ramionami, ale wobec matki, która zawsze była jego powiernicą, stał się znowu dawnem dzieckiem:

— No tak, okłamałem ciebie, mamo. Nie chciałem, byś wiedziała.. Mężczyźni są mężczyznami. Nigdy nie sądziłem, że pospolita przygoda, o której Arlette dowiedziała się jakimś nieszczęśliwym przypadkiem, mogła ją skłonić do podobnego gestu. Coprawda moja żona jest kłębkiem nerwów...

Irena słuchała słów syna z osłupieniem. Powiedział: „Mężczyźni są mężczyznami". Czyli wszyscy jednacy. I on także, jak i Jacques, nie robił sobie żadnych wyrzutów: wszystkiemu winne były nerwy żony. Występując obecnie w obronie synowej, nie kryła swego oburzenia:

— Źle się stało, — rzekła, — bardzo źle. Za kilka dni odwiedzę Arlette.

— Jeżeli chcesz — odpowiedział Robert po chwili milczenia. — Nie powinna dowiedzieć się, że wiesz, o co chodzi. Dla ciebie i całego świata jest to zwyczajny wypadek tylko.

— Dobrze, — rzekła Irena, — zachowam dyskrecję...

Gdy została sama, uświadomiła sobie w całej rozciągłości, do jakiego stopnia zgnębiła ją ta rewelacja. Beztroski, jak i jego ojciec, Robert należał do ludzi, którzy bez cienia skrupułu potrafią skrzywdzić kobietę.

— Dawniej, — pomyślała, — dbałam tylko o siebie. Arlette zasługuje na coś więcej ponad pospolite współczucie! Biedne dziecko! Otoczę ją najserdeczniejszem przywiązaniem!

Tego tylko pragnęła, gdy po kilku dniach przestąpiła próg małego pawilonu. Postanowiła, że uda zupełną nieświadomość, lecz pomimo to liczyła na zaufanie Arlette.

Synowa jej przywitała ją jasnym uśmiechem:

— Mama jest bardzo dobra, że przyszła... Ale proszę nie litować się nademną. Jest mi niemal zupełnie dobrze...

— Tylko o tobie wciąż myślę, moje dziecko...

— Nie zasługuję na to. — Jestem straszną niezdarą...

Arlette śmiała się, a Irena w jej jasnych oczach czytała wyzwanie. Zupełnie tak samo, jak ona, przed laty Irena chłodnem i odpornem spojrzeniem zniechęcała „litościwe" dusze.

— Robert gryzł się, — rzekła jeszcze Arlette, — ale zapewniam mamę, że nie było czego. Tyle jeszcze czeka nas radości w życiu...

— Moje kochane dziecko, — rzekła Irena, — jesteś mi bardzo droga...

Arlette wydawała się zdziwioną i przygryzła usta.

— Nie wątpię o tem, ale wybacz mi. Miałam dziś jedenaście wizyt i czuję się bardzo zmęczona.... Niech mnie mama nie całuje... straszliwie czuć mnie jodoformem. Za dwa tygodnie sama odwiedzę mamę...

— A więc do widzenia! Wkrótce...

— Do widzenia mamie!...

Irena, chwiejąc się na nogach, znalazła się na ulicy. Deszcz wiosenny zrosił chodniki.

— Jestem sama, — pomyślała, — i zawsze pozostanę samotna.

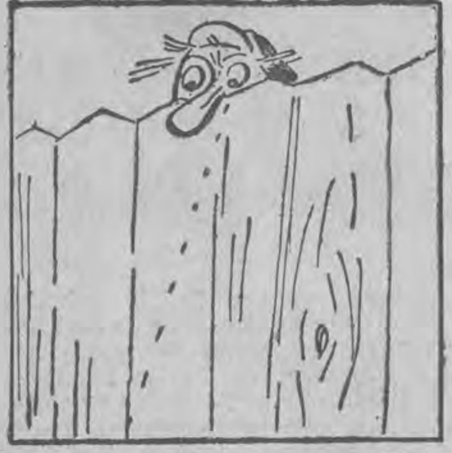
Ucieszne przygody obieżyświatów



1) Brzydką trzeba mieć naturę
Aby chętnie patrzeć w dziurę.
A do tego jeszcze w płocie,
Fe Gerwazy i fe Procie!



2) Jednakowoż dwaj hultaje
Mieli powód jak się zdaje
Bo nietylko, iż się gapią
Lecz się nawet na płot drapią.



3) Tutaj widać zpoza płota
Słodką gębę pana Prota
Co tak ślepie wybałuszył
Jakby nagły szlag go ruszy.



4) Prota przeszły ciarki, mrowie
Ujrzał zbiegowisko „groźne"
Może było ich ze trzystu
Bo to wiec był komunistów



5) Prot z Gerwazem coś majstrują
Petardę przygotowują,
Piasku gazet do niej pakują
A wreszcie ją zapalają.



6) Bomba poszła wielkim łukiem
I padła z wyraźnym stukiem
A poznać po wrzaskach wielu
Że dosięgła swego celu.



7) Przykro dostać w łeb petardą
Zwłaszcza, gdy jest dosyć twardą.
I podziwiać trzeba Prota,
Że tak trafił zpoza płotu.



8) Prot odważnie siadł na płocie
I przygląda się hołocie.
Nikną w dali oczajdusze
Zostawiając kapelusze.



9) A gdy poszli lasem dalej,
Wszystkie krzaki przystrajali
Medytując, jakby krzaki
Przystroić w kominterniaki.